



KRÓLOWA POKOJU

2012 □ nr 4 (154)

<http://www.krolowapokoju.archidiecezja.wroc.pl>

ISSN 1427-7751
Wrocław–Popowice



NMP RÓŻAŃCOWA POMPEJAŃSKA ZE SZTANDARU WSPÓŁNOTY ŻYWEGO RÓŻAŃCA W NASZYM KOŚCIELE – FOT. O. BARTŁOMEJ CYTRICKI OMI

Królowo Różańca Świętego, módl się za nami!

Zawsze blisko kościoła

Państwo Teresa i Wincenty Staworowscy, nasi parafianie od roku 1977, obchodzili w lipcu 65. rocznicę ślubu. Dobrze znają ich wszyscy, którzy przychodzą na codzienną Eucharystię o godz. 9.00 do małego kościoła. Zawsze pogodni i życzliwi, mieszkają bardzo blisko kościoła – jak podkreślają, zawsze troszczyli się o to, by być blisko kościoła.

Pan Wincenty: Zналиśmy się tylko trzy miesiące. Mój kolega z wojska ożenił się z panną z Pichorowic i zaprosił mnie na niedzielę. Po Mszy św. poszliśmy do jego teściowej i tam poznałem Tereskę. Było tam więcej dziewcząt, ale ona, w różowej bluzeczce, spodobała mi się od pierwszego wejrzenia. Jak się okazało, żona kolegi była jej siostrą. To było w maju 1947 roku, a 22 lipca był już ślub.

Pani Teresa: Mimo biedy i trudności było też wesele. Po ślubie zamieszkaliśmy u mojej mamy. Wkrótce na świat przyszła córka, a po 5 latach – syn, pracowaliśmy i żyliśmy spokojnie. Dziś mamy już 3 wnuków i 2 prawnuków. Niestety, wszyscy są w Kanadzie, dokąd dzieci wyemigrowały przed stanem wojennym.

Pan Wincenty: My też mieliśmy wyjechać na stałe do Kanady, ale stwierdziliśmy, że nasze miejsce jest tu, w Polsce.

W Kanadzie nie zналиśmy nikogo i na dodatek do kościoła było daleko. W Pichorowicach nasz dom był bardzo blisko kościoła. Latem, przy otwartym oknie, było nawet słychać, jak ksiądz odprawia Mszę św. Na Popowicach również zamieszkaliśmy blisko kościoła.

Gdy w czasie wojny byłem saperem, też zawsze wyglądałem, gdzie na horyzoncie widać wieżę kościoła, wtedy czułem się bezpiecznie. Nieraz byłem świadkiem, jak moi koledzy ginęli od wybuchów bomb czy min, a mnie Pan Bóg oszczędził. Wcześniej, w Hryniowcach pod Tłumaczem (woj. stanisławowskie) przeżyłem piekło okupacji sowieckiej i niemieckiej. Byłem najmłodszym z rodzeństwa. W 1939 r. najstarszy brat z żoną i trojgiem dzieci został wywieziony na Syberię, odzyskał wolność dopiero po śmierci Stalina i osiedlił się w Kostrzynie nad Odrą.

Kiedy front w 1944 roku przesunął się na zachód, przyszli do nas Sowici. Wtedy



Tablica pamiątkowa w kościele w Pichorowicach

Ukraińcy-banderowcy okrutnie zamordowali dwóch moich braci.

Władze sowieckie wcielały Polaków do wojska. Tak zostałem saperem 34. batalionu inżynieryjno-saperskiego II Armii LWP. Rozminowywałem Warszawę po Powstaniu Warszawskim. Łącznie w latach 1945–1946 rozbroiłem 2 293 miny. Zostałem zdemobilizowany w Szczecinie w 1946 r. Moi stryjeczni bracia po wojsku osiedlili się w Piekarach na Dolnym Śląsku, jak się okazało, niedaleko wsi, w której od 1945 r. mieszkała moja przyszła żona.

Pani Teresa: Ja też pochodzę spod Tłumacza, wieś Hostów. Ojciec, który był sołtysem, został zamordowany przez banderowców 1 września 1944 r. Mama, strasznie wtedy pobita, skutki odczuwała do końca życia. Zginął również brat, a drugiemu udało się uciec. Banderowcy zamordowali wtedy 56 mieszkańców Hostowa. Nie wszystkich można było pochować. W 1977 r. pojechałam do Hostowa z bratem, ale cały cmentarz był zarosnięty, trudno było znaleźć grób.



Postanowiliśmy wraz z mężem uczcić pamięć pomordowanych bliskich i sąsiadów z naszych rodzinnych stron. Wraz z innymi rodzinami ofiar ufundowaliśmy tablicę pamiątkową w kościele w Pichorowicach, która została uroczystie odsłonięta 15 sierpnia 2010 r.

Z Hostowa musieliśmy uciekać. Na zachód wyjechaliśmy w 1945 r. Z pociągu wysadzono nas na Brochowie, skąd szliśmy pieszo aż do Leśnicy, aż wreszcie osiedliliśmy się w Pichorowicach. Miałam wtedy 18 lat. Po wojennej gehennie zaczęło się nowe życie.

Pan Wincenty: Za te wspólne, dobre lata jesteśmy wdzięczni Panu Bogu. Od prezydenta Kaczyńskiego otrzymaliśmy w 2006 r. medal za długoletnie pożycie małżeńskie. Tu, na Popowicach, czujemy, że jesteśmy w domu. Pod naszym blokiem na Wejherowskiej posadziłem wszystkie drzewa. Z o. Stanisławem Cyganiakiem zbudowaliśmy duży kościół, mamy blisko mały kościół. Czego chcieć więcej? Dla nas Bóg i ojczyzna są najważniejsze. Niczego więcej nam nie potrzeba.

**OPOWIEŚĆ PAŃSTWA STAWOROWSKICH
ZAPISAŁY BARBARA MASŁYKA I EWA KANIA**

Minął czas szkolnych wakacji i urlopów. Rozpoczynamy nowy rok katechetyczny i formacyjny parafialnych grup modlitewno-duszpasterskich. Na progu tego czasu chciałbym zachęcić wszystkie osoby odpowiedzialne i zaangażowane w działalność poszczególnych grup, aby w swoim programie formacyjnym oraz w modlitwie kontynuowały pogłębianie prawdy o Kościele, który jest naszym domem, a od nowego roku liturgicznego (od pierwszej niedzieli adwentu) skoncentrowały swoje wysiłki na wezwaniu Kościoła, aby „Być solą ziemi”. To zadanie, jakie stawia przed nami Kościół, zobowiązuje nas do modlitwy i konkretnych postanowień, aby utrwalić nasze relacje z Bogiem i bliźnimi.

Ten nowy rok duszpasterski jest również wyzwaniem dla Redakcji „Królowej Pokoju”. Dlatego życzę całemu zespołowi darów Ducha Świętego, aby sprostął wyznaczonym zadaniom i podejmował je, ufając w Bożą pomoc.

W nowym roku szkolnym i katechetycznym życzę wszystkim uczniom wytrwałej gorliwości w nauce, aby całoroczna praca zaowocowała pięknymi wynikami na końcu roku szkolnego.



Rodzicom i wychowawcom życzę dużo cierpliwości i satysfakcji z trudu przekazywania wiedzy, prawdy i miłości. Niech Duch Święty prowadzi wszystkich Bożymi drogami.

Wszystkim parafianom, duszpasterzom, animatorom grup w nowym roku katechetycznym i duszpasterskim życzę gorliwości, wytrwałości w podjętych zadaniach oraz radości. Szczęść Boże!

O. JERZY DITRICH OMI

Witamy Ojców Oblatów!



O. Jacek Leśniarek OMI urodził się 11 września 1970 r. w Kępnie. W 1993 r. ukończył Niższe Seminarium Duchowne w Markowicach, po czym rozpoczął nowicjat na Świętym Krzyżu. Śluby wieczyste złożył w 1998 r., a święcenia przyjął w Roku Jubileuszowym 2000.

Przed przybyciem do naszej parafii był duszpasterzem na Ukrainie (2000–2002 w Krzywym Rogu, 2002–2006 w Czernihowie, 2006–2008 w Gniewniu, 2008–2009 ponownie w Czernihowie, 2009–2012 w Krzywym Rogu).

O. Bartłomiej Cytrycki OMI urodził się 30 lipca 1986 r. w Lublińcu, gdzie ukończył szkołę średnią. Ma młodszego o 2 lata brata Grzegorza. W 2005 r. rozpoczął nowicjat na Świętym Krzyżu, a rok później złożył pierwsze śluby czasowe. Studia w Obrze zakończył obroną pracy magisterskiej „Działalność duszpasterska Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w Lublińcu w latach 1941–2001”.

W seminarium pracował w bibliotece, a także pełnił obowiązki „komputerowego” i liturgisty. Święcenia kapłańskie przyjął 26 maja 2012 r. z rąk J.E. ks. abp. Stanisława Gądeckiego. Na swoim obrazku prymicyjnym o. Bartłomiej umieścił werset z Ewangelii według św. Łukasza: „Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny” (Łk 16, 10).

Jego hobby to turystyka rowerowa.



Jan Paweł II o modlitwie różańcowej

W liście apostolskim o Różańcu *Rosarium Virginis Mariae* Jan Paweł II zwraca uwagę, żeby modlitwy różańcowej nie postrzegać jako celu samego w sobie. Ma ona prowadzić do celu, jakim jest więź z Chrystusem i Maryją. W przeciwnym razie Różaniec nie tylko nie przyniesie pożądaných skutków duchowych, lecz także może zostać potraktowany na równi z jakimś amuletem czy przedmiotem magicznym.



Krok 1 – świadome użycie koronki

Koronka jest nie tylko przedmiotem służącym do odliczania kolejnych Zdrowaś Maryjo. Jan Paweł II podkreśla, że „służy ona (...) również wyrażeniu symboliki, która może nadać kontemplacji nową treść”. Odkrywanie tej ukrytej w koronce symboliki ma swoją kolejność: „Najpierw (...) koronka zwraca się ku wizerunkowi Ukrzyżowanego, który otwiera i zamyka samą drogę modlitwy. Na Chrystusie skupia się życie i modlitwa wierzących. Wszystko od Niego wychodzi, wszystko ku Niemu zdąża, wszystko przez Niego, w Duchu Świętym, dochodzi do Ojca”. Samo zaś odliczanie wezwań modlitewnych „przypomina niekończącą się

nigdy drogę kontemplacji i doskonałości chrześcijańskiej”.

Krok 2 – rozpoczęcie medytacji

Jan Paweł II akcentuje dwie najbardziej znane formy rozpoczynania Różańca: wezwanie zaczerpnięte z Psalmu 70: „Boże, wejrzyj ku wspomżeniu memu; Panie, pośpiesz ku ratunkowi memu” lub odmówienie *Credo*. Papież przyjmuje, że wszystkie wezwania początkowe mają uzdolnić ducha do kontemplacji i wskazane jest, aby w takiej intencji je świadomie wypowiadać.

Krok 3 – zapowiedź tajemnicy – wprowadzenie do medytacji

Zapowiedź tajemnicy odsłania konkretną scenę ewangeliczną. Może jej towarzyszyć pomoc wizualna w postaci ikony. Wykorzystanie obrazu jako elementu wspomagającego koncentrację zmysłów pociąga bowiem za sobą koncentrację ducha na medytowanym misterium. „Bóg zechciał przyjąć w Jezusie rysy ludzkie. To przez Jego fizyczną rzeczywistość zostajemy doprowadzeni do kontaktu z Jego Boską tajemnicą”.

Krok 4 – słuchanie słowa Bożego

W celu zapewnienia lepszej podstawy biblijnej oraz głębi Jan Paweł II doradza, żeby po zapowiedzi tajemnicy odczytać odpowiedni tekst biblijny. „Należy go słuchać, mając pewność, że jest to słowo Boga, wypowiedziane na dzisiaj i «dla mnie»”.

Krok 5 – medytacyjna funkcja milczenia

„Słuchanie i medytacja karmią się milczeniem” – pisze Papież. Jego celem ma być stopniowe wchodzenie w rozważanie.

Krok 6 – modlitwa Ojciec nasz

„Jezus w każdej ze swoich tajemnic prowadzi nas zawsze do Ojca. (...) Chce nas wprowadzić w zażyłość z Ojcem,

byśmy mówili razem z Nim «Abba, Ojciec»”. Ponadto Modlitwa Pańska „czyni medytację tajemnicy doświadczeniem eklezjalnym, nawet kiedy prowadzi się ją w samotności”.

Krok 7 – dziesięć Zdrowaś Maryjo

Papież doradza, aby powtarzanie Zdrowaś Maryjo traktować jako wnikanie w pełen miłosierdzia Boży plan zbawienia. Powtarzanie wezwań ma na celu utrzymywanie nas w klimacie zachwytu Boga: wyraża rozradowanie, zdumienie i uznanie dla największego w historii cudu.

Centrum i zwornikiem modlitwy Zdrowaś Maryjo jest imię Jezus. Świadome wypowiadanie imienia Zbawiciela ma otwierać na kontemplację dzieła Chrystusa. W drugiej części Pozdrowienia Anielskiego zwracamy się do Maryi z prośbą o pomoc w odzyskaniu, umocnieniu i pogłębieniu naszej więzi z miłosiernym Bogiem.

Krok 8 – śpiew doksologii dla podkreślenia jej roli i znaczenia

Jan Paweł II kładzie duży nacisk na świadome i uważne wypowiadanie słów doksologii. „Doksologia trynitarna jest celem chrześcijańskiej kontemplacji. Chrystus jest bowiem drogą, która prowadzi nas do Ojca w Duchu. Kiedy do końca trzymamy się tej drogi, ustawicznie stajemy wobec misterium trzech Osób Boskich, którym należy się chwała, uwielbienie i dziękczynienie. Ważne jest, żeby Chwała Ojcu, szczyt kontemplacji, zostało w Różańcu dobrze uwydatnione. Przy odmawianiu publicznym można je śpiewać”. Aby uważnie i głęboko medytować różańcowe tajemnice, potrzebne jest wzbudzanie i ożywianie modlitwy miłością do Jezusa i Maryi. Lecz to nie wszystko. Miłość należy się całej Trójcy Świętej! Jest Ona przecież Źródłem i Celem naszego życia, naszej wiary, medytacji i chwały. Od Niej w darze otrzymaliśmy także Matkę Zbawiciela jako naszą Matkę. Od Trójcy Świętej pochodzi całe nasze Dobro.

Krok 9 – dołączenie końcowego aktu strzelistego

Jan Paweł II, doceniając praktykowanie w wielu regionach świata dołączania do doksológii różnych form aktów strzelistych, zwraca uwagę na to, aby prowadziło to do owocności kontemplacji rozważanych tajemnic. Chodzi bowiem o to, aby Różaniec „mógł trafnie wyrazić swój związek z życiem chrześcijańskim”.

W dodawaniu takich modlitw można zachować uzasadnioną różnorodność, odpowiadającą tradycjom duchowym i chrześcijańskim. Nieodzwonne jest tutaj rozeznanie duszpasterskie. Praktykowanie takich sprawdzonych (zwłaszcza w sanktuariach maryjnych) dopowiedzeń przy-

datne jest w pogłębianiu autentycznego bogactwa duchowego.

Krok 10 – zakończenie Różańca wezwaniem do Maryi

Zakończenie różańcowej medytacji ma pogłębiać eklezjalną wrażliwość wszystkich wiernych. Odpowiedzialność za duchową kondycję Kościoła powinna wyrazić się przede wszystkim w modlitwie w intencjach Ojca Świętego, „by niejako skierować spojrzenie modlącego się na rozległy horyzont potrzeb Kościoła”. Aby tę ogólnokościelną wrażliwość pogłębić, „by zachęcić do takiej eklezjalnej wizji Różańca, Kościół wzbogacił go świętymi odpustami dla tych, którzy go odmawiają w należytej dyspozycji”.

Jeśli „Różaniec jest przeżywany w ten sposób, staje się naprawdę drogą duchową, na której Maryja jest Matką, Nauczycielką i Przewodniczką, podtrzymującą wiernych swym potężnym wstawienictwem”. Dlatego Jan Paweł II uważa, że w zmierzaniu do zakończenia medytacji różańcowej, naturalnym przejawem duchowej wdzięczności jest pragnienie wychwalania Najświętszej Dziewicy. Wskazane jest zaś, by to głębokie doświadczenie macierzyństwa Maryi wyrazić modlitwą *Salve Regina* czy też Litanią loretańską do NMP. „Jest to ukoronowanie drogi wewnętrznej, która doprowadziła wiernego do żywego kontaktu z misterium Chrystusa i Jego Najświętszej Matki”.

O. STANISŁAW PRZEPERSKI OP

Skarb, który trzeba odkryć

W ogłoszonym przed 10 laty liście apostolskim o Różańcu *Rosarium Virginis Mariae* Jan Paweł II przypomniał postać bł. Bartłomieja Longo (1841–1926), którego beatyfikował 26.10.1980 r.

Ten antyklerykał i satanista, przeżywszy nawrócenie, oddał się gorliwie pracy wśród biednej i zaniedbanej moralnie ludności zamieszkanej w pobliżu Pompejów – starożytnego miasta, zniszczonego całkowicie przez wybuch Wezuwiusza w roku 79, które nigdy nie odzyskało dawnej świetności. Po epidemii w połowie wieku XVII ostała się tylko garstka wiernych parafian, a pozostali mieszkańcy stracili wiarę i nawet zaczęło wśród nich odżywać pogaństwo.

W tych warunkach Bartłomiej podjął swoją misję, zaczął chodzić od chaty do chaty, uczył modlitw i rozdawał różańce. Zaprosił kilku kapłanów, by odprawić misję i odrodzić życie religijne w parafii. Sprowadził do kościoła obraz przedstawiający Maryję z Dzieciątkiem, na którym Jezus podaje różaniec św. Dominikowi, a Maryja – św. Katarzynie Sieneńskiej. Obraz – choć podniszczony i nienajpiękniejszy – wkrótce zasłynął daleko poza doliną pompejańską. „Bóg dał nam ten wizerunek, byśmy za jego pośrednictwem uzyskali łaski, które poruszają cały świat” – powiedział o nim Papież Różańca, Leon XIII.

Wobec rosnącej sławy obrazu Matki Bożej, Bartłomiej postanowił wybudować tu sanktuarium Królowej Różańca Świętego, równocześnie kontynuując szerzenie modlitwy różańcowej w duchu kontemplacji Chrystusa, w czym wspierał go osobiście sam Ojciec Święty. Dziś cudowny obraz w złotej ramie – ozdobiony koronami papieskimi oraz drogocennymi wotami wdzięcznych czcicieli – umieszczony jest w głównym ołtarzu sanktuarium pompejańskiego.

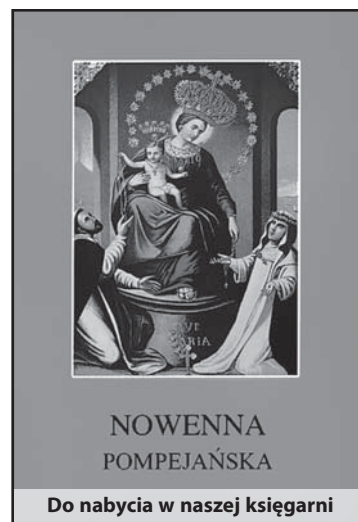
„Na duchowej drodze Różańca, opartej na nieustannym kontemplowaniu – razem z Maryją – Chrystusowego oblicza, (...) ideał upodabniania się do Niego jest osiągnięty przez obcowanie, które moglibyśmy nazwać «przyjacielskim». Wprowadza nas ono w naturalny sposób w życie Chrystusa i pozwala nam jakby «oddychać» Jego

uczuciami. W związku z tym bł. Bartłomiej Longo stwierdza: «Jak dwóch przyjaciół, którzy często razem przestają, zazwyczaj upodabnia się również w obyczajach, tak też my, prowadząc serdeczne rozmowy z Jezusem i Maryją przez medytowanie tajemnic Różańca i rozwijając razem to samo życie przez komunie, możemy, na ile byłaby do tego zdolna nasza małość, stać się do Niego podobni i nauczyć się od tych najwyższych przykładów życia pokornego, ubogiego, ukrytego, cierpliwego i doskonałego» (RVM 15).

Na zakończenie listu o Różańcu Ojciec Święty prosił nas: „Patrząc na Was wszystkich, Bracia i Siostry wszelkiego stanu, na Was, rodziny chrześcijańskie, na Was, osoby chore i w podeszłym wieku, na Was młodzi: weźcie znów ufnie do rąk koronkę

różańca, odkrywając ją na nowo w świetle Pisma Świętego, w harmonii z liturgią, w kontekście codziennego życia. Oby ten mój apel nie popadł w zapomnienie niewysłuchany!” (RVM 43).

Może naszą odpowiedzią na ten apel sprzed 10 lat będzie modlitwa nowenną pompejańską, w której codziennie odmawiamy wszystkie części różańca. (Red.).



Przyjaźń niezłomna

14 października br. przypada kolejny, XII Dzień Papieski, któremu będzie przyświecało hasło: „Jan Paweł II – papież rodziny”. 22 października obchodzimy liturgiczne wspomnienie bł. Jana Pawła II. Redakcja, pragnąc włączyć się w ten czas wspomnień, proponuje opisanie niezwyklej przyjaźni, jaka łączyła dwóch Wielkich Polaków: bł. Jana Pawła II i kard. Stefana Wyszyńskiego. (Red.)

Najlepszy klucz do zrozumienia najnowszej historii Polski i Kościoła katolickiego w Polsce podał Jan Paweł II w tydzień po konklawe, na którym został wybrany papieżem. Zwracając się do kard. Stefana Wyszyńskiego podczas spotkania z Polakami, 23 października 1978 r. w Auli Pawła VI, powiedział: „Czcigodny i umiłowany Księżu Prymasie! Pozwól, że powiem po prostu, co myślę. Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego Papieża Polaka, który dziś pełen bojaźni Bożej, ale i pełen ufności rozpoczyna nowy pontyfikat, gdyby nie było Twojej wiary, niecofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, które związane są z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem”.

Wspólne świadectwo w dobie ucisku

Obchodząc złoty jubileusz święceń kapłańskich, Jan Paweł II wyznał, że jego życie kapłańskie i biskupie rozwijało się w klimacie duchowym, w którym decydującą rolę odegrali: kard. Adam Stefan Sapieha, metropolita krakowski, oraz kard. Stefan Wyszyński, uosabiający „Kościół broniący człowieka, jego godności i jego podstawowych praw, Kościół odważnie walczący o prawo ludzi wierzących do wyznawania swej wiary, Kościół niezwykle dynamiczny, pomimo przeszkód i trudności, jakie piętrzyły się na jego drodze” (*Dar i Tajemnica*, Kraków 1996, s. 64). Gdy ks. Karol Wojtyła na dobre rozpoczął pracę duszpasterską i naukową, kard. Stefan Wyszyński doświadczał represji, których kulminacją stanowiło uwięzienie go i przetrzymywanie w latach 1953–1956 kolejno w czterech miejscach odosobnienia.



Powitanie w Warszawie na pokładzie samolotu 2 czerwca 1979 r.

Wyraźne początki wspólnej drogi życiowej wiążą się z nominacją ks. Karola Wojtyły na biskupa (lipiec 1958 r.). Plan takiej nominacji musiał uzyskać akceptację Prymasa Polski. W 1964 r. bp Wojtyła został mianowany arcybiskupem metropolitą krakowskim, a w 1967 r. podniesiony do godności kardynalskiej. Odtąd obaj, Prymas i Metropolita krakowski, nadawali kierunek życiu i pracy duszpasterskiej Kościoła w Polsce. Nie zabrakło z różnych stron prób, by ich poróżnić i podzielić, ale wszystkie spełzły na niczym. Im więcej czasu upływa, tym lepiej widać, że byli wobec siebie nawzajem lojalni, współpracując owocnie w głoszeniu Ewangelii w dramatycznych okolicznościach komunistycznego totalitaryzmu.

Sposobnością do jeszcze większego zbliżenia stały się przygotowania i uroczyste obchody w 1966 r. Tysiąclecia Chrztu Polski. Poprzedziła je Wielka Nowenna, której zasady i treść wypracował Prymas jeszcze podczas pobytu w więzieniu w Komąńcu. Wobec nasilających się wysiłków władz partyjnych i państwowych, które

miały skutkować ateizacją społeczeństwa, obaj kardynałowie nieustraszenie powtarzali: „Daremna jest rzecz walczyć z wiarą Narodu, z jego pragnieniem wyznawania Boga. Naród chce miłować Boga i ludzi!” W ten sposób stawali się rzecz-

nikami i wyrazicielami tożsamości katolickiej i polskiej ugruntowanej od wieków na Ewangelii Jezusa Chrystusa. Podczas uroczystości milenijnych, organizowanych w całej Polsce, bardzo często występowali razem, przewodnicząc sprawowaniu Eucharystii i głosząc podniosłe kazania. Jedno z najważniejszych, zatytułowane „Chrzest Narodu a oddanie Polski w niewolę Maryi”, kard.

Karol Wojtyła wygłosił 3 maja 1966 r. na Jasnej Górze.

Obaj zgodnie podkreślali: „Nie wolno tworzyć «dziejów bez dziejów»; nie wolno zapomnieć o tysiącleciu naszej ojczystej i chrześcijańskiej drogi; nie wolno sprowadzać Narodu na poziom «zaczyniania od początku», jak gdyby tu, w Polsce, dotąd nic wartościowego się nie działo; nie wolno milczeć, gdy na ostatni plan w wychowaniu młodego pokolenia spycha się kulturę rodzimą, jej literaturę i sztukę, jej wypróbowaną moralność chrześcijańską oraz związek Polski z Kościołem rzymskim i z przyniesionymi do Polski wartościami Ewangelii, Krzyża i mocy nadprzyrodzonych”.

Zwycięstwa Matki Najświętszej

Prymas Polski i kard. Karol Wojtyła cieszyli się wielką życzliwością i zaufaniem papieża Pawła VI (1963–1978). Witaił ich zawsze ze szczególną serdecznością, pamiętając, że w 1966 r. władze państwowe odmówiły mu zgody na przyjazd do Polski, co boleśnie przeżywał. Stale towarzyszyła

Pawłowi VI kopia Cudownego Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, którą wręczyli mu obaj kardynałowie.

Wspólny rys Prymasa Polski i kard. Karola Wojtyły stanowiła głęboka i ufna pobożność maryjna. Łączyło ich to, że obaj w dzieciństwie zostali osieroceni przez swoje matki, co nadało szczególnego zabarwienia ich wierze i ufności wobec Maryi. Każdy z nich, a także obaj razem, często pielgrzymowali na Jasną Górę, mając świadomość, że to ich łączy, a także integruje Kościół w Polsce. Nawiedzali też chętnie rozproszone po całej Polsce inne sanktuaria maryjne w przekonaniu, że wierni ich potrzebują i obficie karmią w nich swoją wiarę. W sierpniu 1977 r. Prymas Polski powiedział: „Myślę, że Pan Bóg ma wszędzie swoje prawa. Jeżeli tyle było już zwycięstw Matki Najświętszej w krainie Polaków (...), to myślę, że i obecne doświadczenie Kościół wytrzyma i zwycięży”.

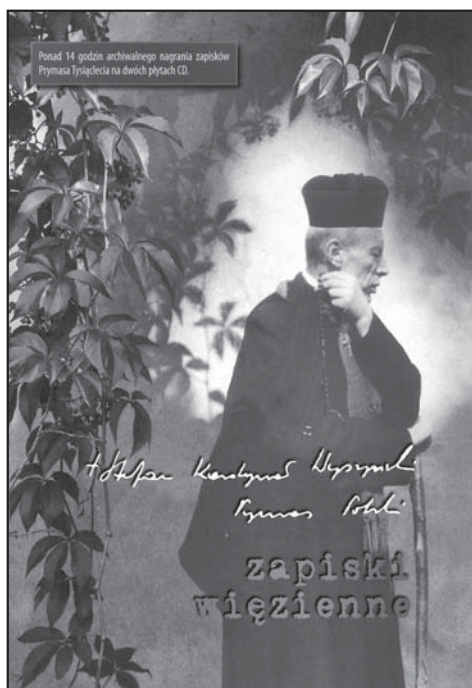
Zachowała się fotografia Prymasa Polski i Metropolity krakowskiego wykonana w sierpniu 1978 r. w samolocie podczas lotu do Rzymu na pogrzeb Pawła VI. Dwa miesiące później znów udali się do Wiecznego Miasta, po czym nastąpiło pamiętne konklawe. Kardynał Wyszyński był niezwykle przejęty tym, co się wyda-

rzyło. Wiedział, że to absolutnie wyjątkowy czas, stanowiący zwieńczenie ponad tysiącletnich dziejów Polski, a zarazem historii najnowszej, w której obaj odegrali decydującą rolę. Składnikiem zbiorowej pamięci Polaków jest fotografia przedstawiająca homagium Prymasa Polski złożone nowo wybranemu Papieżowi. Gdy kard. Wyszyński chciał ucałować papieski pierścień i dłoń, Ojciec Święty ze wzruszeniem i pokorą odwzajemnił mu serdeczność i okazał wdzięczność.

W maju 1981 r. Jan Paweł II z trudnością dochodził do zdrowia po krwawym zamachu, podczas gdy Prymas Polski powoli gościł. Zakończeniem długoletniej współpracy i przyjaźni była ich rozmowa telefoniczna, odbyta 25 maja 1981 r., na trzy dni przed śmiercią Prymasa. Obaj podziękowali sobie nawzajem, pozdrowili wzajemnie i pożegnali się. Papież udzielił umierającemu Prymasowi Polski apostołskiego błogosławieństwa, ale – przebywając w szpitalu – nie mógł przybyć do Warszawy na jego pogrzeb. Nawiedził grób kard. Stefana Wyszyńskiego i oddał mu hołd dwa lata później, podczas drugiej pielgrzymki do Ojczyzny.

KS. PROF. WALDEMAR CHROSTOWSKI

Zapiski więzienne



Zapiski więzienne kard. Stefana Wyszyńskiego są bezcennym dokumentem czasów zniewolenia Polski i wielkiego prześladowania Kościoła przez system komunistyczny, który w swojej walce z Kościołem posunął się aż do uwięzienia Prymasa Polski. To świadectwo świętości człowieka gotowego oddać swe życie w obronie praw Kościoła i narodu; człowieka wielkiego zawierzenia Bogu i Maryi, wielkiego męża stanu, kochającego i szanującego każdego człowieka; Sługi Bożego, którego proces beatyfikacyjny jest w toku. Na dwóch płytach CD znajduje się ponad 14 godz. zapisków z czasu uwięzienia (1953–1956), które czyta Ksawery Jasieński. Audiobook, wzbogacony muzyką Michała Lorenca. można kupić w naszej księgarni. **(Red.)**

OCHRZCZENI:

Katarzyna Skowrońska
Dawid Piekarski
Amelia Sławińska
Aleksandra Anioł
Alicja Waścińska
Anna Zomerska
Paweł Ostowicz
Antonina Żymelka
Bianka Kaźmierczak
Artur Modelski
Maria Ponikowska
Krzysztof Majcherek
Dawid Szczytyński
Grażyna Bukacka
Amelia Derbin
Cezary Kotarski
Karolina Śmigiel
Julia Morawska
Artur Piotrowski
Piotr Klasa
Emilia Łabudzińska
Mateusz Chojnacki
Adam Chorodecki
Milena Winiarska
Juliusz Dąbrowski
Julia Kowalewicz



MAŁŻEŃSTWA:

Marek Sławiński i Anna Bronka
Marek Anioł i Kamila Szymańska
Jakub Kuchta i Joanna Sołecka
Bartosz Katowski i Anna Kwarcińska
Dominik Mikulski i Ilona Wilczyńska
Sylwester Szmytka i Iwona Mielczarek
Łukasz Szalkiewicz i Joanna Żądło
Damian Ziora i Aneta Góral
Radosław Cieślak i Zuzanna Chodorowska
Rafał Byczkowski i Patrycja Bielicka
Michał Wiśniewski i Dominika Wypart
Piotr Cielecki i Paulina Maćkowiak
Mariusz Witkowski i Agnieszka Bednarska
Jarosław Kapłon i Sylwia Mołodziej
Piotr Stoliński i Aleksandra Nosek
Sebastian Bęben i Monika Myszak



ZMARLI:

Sławomir Szypowski I. 55
Władysław Grabowska
Anna Sławińska I. 78
Antoni Jagielski I. 75
Urszula Garnczarek I. 60
Mieczysław Niski I. 72
Teresa Podhajaska-Kaźmierczak I. 64
Kazimierz Pytlak I. 72
Bogdan Siwy I. 70
Tadeusz Witkowski I. 73
Wojciech Krysiak I. 67
Barbara Kubicka I. 83
Andrzej Wiłkowski I. 62
Roman Gudra I. 66
Bolesław Hajduk I. 73
Czesław Kruk I. 76



Dożynki – święto plonów

Dożynki – wielkie święto gospodarskie połączone z zabawą urządzaną po sprężeniu zboża i zakończeniu najważniejszych prac polowych. Obchodzono je zwykle w sierpniu lub na początku września, czasem w dniu Matki Bożej Zielnej.

Zboże jest najszlachetniejszym plonem pól. Wszystko w nim jest symboliczne. Od nasienia, które pada na ziemię, do nowego plonu, który po rozmaitej obróbce staje się chlebem powszednim, co więcej, chlebem życia, do którego ludzkość tęskniła od wieków, który zapowiadała symbole i obrzędy Starego Przymierza, aż w końcu Mesjasz obdarował nim ludzi w obfitości.

Zboże rośnie i przynosi dobry plon w każdej umiarkowanej strefie klimatycznej, ale potrzebuje błogosławieństwa nieba, deszczu i słońca. Bóg obiecuje Izraelitom, że udzieli im tego błogosławieństwa jako nagrodę za wierność Prawu. Radość ze zbiorów jest w Piśmie Świętym symbolem szczęścia z pełni łask w nowym Królestwie Bożym.

Dla starożytnych Rzymian zboże było czymś świętym. Religijny akt zawarcia małżeństwa kończył obrzęd spożycia przez nowożeńców – w obecności dziecięciu świadków – placka upieczonego z mąki, śruty ofiarnej i wody; placek ten uosabiał „węzeł zjednoczenia mocą spożytego zboża”.

Istnieją różne hipotezy na temat pochodzenia dożynek w Polsce. Učení w XVIII i XIX w. skłonni byli uważać, że jest to odwieczne pogańskie święto płodności i plonów, pozostałość dawnych uctw obrzędowych i ofiar składanych bóstwom urodzaju. Nie ma jednak wystarczających danych źródłowych potwierdzających tę hipotezę. Przypuszczać raczej należy, iż jest to święto znacznie późniejsze, związane z dworem szlacheckim i gospodarką folwarczno-pańszczyźnianą, a więc obchodzone nie wcześniej niż w XVI w.

Od wieków na ziemiach polskich żniwa i zbiory plonów były uwieńczeniem wszystkich całorocznych prac gospodarskich. Od ich przebiegu i rezultatów

zależała egzystencja ludzi. Traktowano je więc bardzo poważnie i starannie się do nich przykładano. W zbiorze plonów brali udział wszyscy mieszkańcy wsi zdolni do pracy. Żniwa miały też swój rytm, porządek i swe uświęcone tradycją zwyczaje.

Żniwa rozpoczynano zwykle w sobotę, w dzień poświęcony Matce Bożej, a pierwsze ścięte kłosa układano na polu w kształcie krzyża. Zbiór rozpoczynał, ścinając pierwszą garść zboża, ktoś powszechnie szanowany, gospodarz lub sam dziedzic.

Praca w polu przy sprężeniu zboża trwała od świtu do nocy, a przy dobrej pogodzie i pełni księżyca, nawet nocą. W takie pogodne, jasne noce przychodzono często z pomocą sąsiedzką biedniejszym, chorym, samotnym kobietom lub sąsiadom będącym w potrzebie.

Szczególne znaczenie przypisywano ostatniej garści, kępce czy też – rzadziej – pasowi nieściętego zboża, pozostawianych przez jakiś czas na polu w przekonaniu, że skupiają się w nich tajemnicze siły decydujące o wzroście zbóż i ciągłości wegetacji roślinnej. Kłosa takie troskliwie przechowywano, używając ziarna z nich do nowego siewu, by utrzymać ciągłość wegetacji i zapewnić kolejne obfite plony.

Po uroczystym ścięciu ostatnich kłosów i dopełnieniu związanych z tym zwyczajów następowała kolejna ważna faza uroczystości dożynkowych – wicie wieńca. Zajęcie to należało do żniwiarek i na ogół odbywało się w sobotę lub w wigilię Matki Bożej Zielnej. Najczęściej splatano wieniec z żyta i pszenicy albo jeden z żyta, a drugi z pszenicy.

Do wieńca z najokazalszych kłosów wplatano również gałązki leszczynowe – symbol obfitości i błogosławieństwa Bożego. Wieniec dekorowano gronami dojrzałych jarzębin, kwiatami, mirtem,



bukszpanem, sitowiem, wstążkami, jabłkami, orzechami. Wierzchołek wieńca ozdabiano pieczoną kukielką lub pierśnikowym sercem, co wyrażało obfitość lasu i pasieki.

Od najdawniejszych czasów najpierw Bogu dziękowano za zebrany plon. Wieniec dożynkowy w uroczystej procesji zanoszono do kościoła i składano przy ołtarzu. Po nabożeństwie i pokropieniu wieńca święconą wodą pochód żniwiarzy z wieńcem i śpiewem radosnych pieśni szedł w stronę pańskiego dworu.

Gospodarz dworu przyjmował przedstawicieli dożynkowego pochodu, częstując ich smakołykami, obdarowując podarkami i przyjmując pierwszy chleb upieczony z nowego ziarna. Zabawa dożynkowa trwała nieraz bardzo długo, zwłaszcza gdy pan był hojny i nie szczędził jadła i napojów.

Pod koniec wieku XIX, wzorem dożynek dworskich, zaczęto urządzać dożynki chłopskie, gospodarskie. Bogaci gospodarze wyprawiali je dla swych domowników, rodziny, parobków i najemników. Przebiegały one podobnie do dożynek dworskich, ale były znacznie skromniejsze.

W okresie międzywojennym zaczęto świętować także dożynki gminne, powiatowe i parafialne. Organizowały je parafie, lokalne samorządy i partie chłopskie, a przede wszystkim koła Stronnictwa Ludowego, kółka rolnicze, często także szkoły i nauczyciele. Dożynki tamtych czasów były manifestacją odrębności chłopskiej i dumy. Z zabawy urządanej głównie dla czeladzi dworskiej stały się świętem całego rolniczego stanu, połączonym z wystawami rolniczymi, festynami, występami ludowych zespołów artystycznych.

Po II wojnie światowej przez wiele lat gospodarzami oficjalnych dożynek byli przedstawiciele władz politycznych różnego szczebla, od gminnych do centralnych, ale zachowywano w nich również pewne elementy tradycyjne: uroczyste pochody z wieńcami, chlebem i pieśniami. Towarzyszyły im zawsze różne imprezy: wystawy rolnicze, różnego rodzaju kiermasze, zabawy, występy artystyczne. Uczestniczyli w nich dość licznie mieszkańcy wsi i miast. W ten sposób dożynki stawały się ogólnopolskim świętem plonów, popularyzowanym przez mass media, świętem wyrażającym poparcie dla ówczesnej władzy.

Po 1980 r. dożynki po raz kolejny zmieniły swój charakter. Pozostając świętem rolniczego stanu, stały się jednocześnie uroczystością religijną i dziękczynieniem składanym Bogu i Matce Bożej za szczę-

śliwie zakończone żniwa i zebrane plony. Powrócono również do tradycji dożynek parafialnych. Dziś, tak jak w przeszłości, formują się barwne pochody dożynkowe z wieńcami, które rolnicy składają w kościołach przy ołtarzu wraz z innymi płodami ziemi.

Zwyczajem stały się tłumne pielgrzymki chłopskie do miejsc świętych, miejsc kultu religijnego, zwłaszcza do sanktuariów maryjnych, w tym do największego sanktuarium polskiego na Jasnej Górze. Tu właśnie odbywają się największe i podniosłe obchodzone ogólnopolskie dożynki w sanktuarium na Jasnej Górze. Uroczystości religijne w intencji delegacji rolniczych i wszystkich rolników celebryje prymas Polski, a obecne na nabożeństwie delegacje składają swe dary, płody ziemi, przed ołtarzem NMP Częstochowskiej, zaś chleby z nowej mąki wręcza się uroczystość przedstawicielom władz Rzeczypospolitej z prezydentem RP na czele. W uroczystościach tych uczestniczą niezliczone tłumy, przybywają delegacje rolnicze z całej Polski. Pielgrzymujący w tradycyjnych strojach regionalnych niosą do świątyni dary z płodów ziemi i coraz to piękniejsze, coraz bardziej pomysłowe wieńce w kształcie herbu miasta czy mapy Polski oraz wielkie chleby upieczone z mąki z tegorocznych zbiorów.

JANUSZ ŻUKROWSKI

WRZESIEŃ

OGÓLNA:

Aby postępowanie polityków cechowały zawsze uczciwość, prawda i umiłowanie prawdy.

MISYJNA:

Aby we wspólnotach chrześcijańskich wzrastała gotowość do ofiarowania misjonarzy, kapłanów i wiernych świeckich, a także konkretnych zasobów Kościołom uboższym.

PARAFIALNA:

Aby w nowym roku szkolnym dzieci i młodzież, zdobywając wiedzę, wzrastały w wierze.

PAŹDZIERNIK

OGÓLNA:

O rozwój i postępy nowej ewangelizacji w krajach od wieków chrześcijańskich.

MISYJNA:

Aby obchody Światowego Dnia Misyjnego były okazją do odnowy zaangażowania w dzieło ewangelizacji.

PARAFIALNA:

W 18. rocznicę konsekracji naszego kościoła o potrzebne łaski dla budowniczych i ofiarodawców, a dla zmarłych o życie wieczne.

22. niedziela zwykła 2 września

Nasze pełne uczestnictwo w Eucharystii jest prawdziwym źródłem ducha chrześcijańskiego, którego pragniemy widzieć w naszym życiu osobistym i we wszystkich przejawach życia społecznego. Gdziekolwiek wykonujemy swoją pracę, w polityce, w gospodarce, w kulturze, na polu społecznym lub naukowym – niezależnie, jakie jest nasze zajęcie – Eucharystia jest wyzwaniem dla nas i naszego codziennego życia.

Pwt 4, 1-2.6-8

Zachowywać prawo Boże

Ps 15

Prawy zamieszka w domu Twoim, Panie

Jk 1, 17-18.21b-22.27

Wprowadzać słowo w czyn

Alleluja

Ze swej woli zrodził nas Ojciec przez słowo prawdy, abyśmy byli jakby pierwocinami Jego stworzeń.

Mk 7, 1-8.14-15.21-23

Prawo Boże, a zwyczaj

23. niedziela zwykła 9 września

Głęboko przekonani o cudownej mocy Chrystusa, powinniśmy iść do Niego, aby uleczył nas z naszych słabości i z naszych grzechów: otrzymamy od Niego nadzieję, moc i zbawienie. W Nim wypełniają się mesjańskie obietnice ogłoszone przez proroków. W Nim rozpoczął się rok łaski od Pana dla całej ludzkości. Ten rok łaski trwa, odcisnął już swoje znamię na całych dziejach, jest źródłem zmartwychwstania i życia, które ogarnia nie tylko ludzkość, ale i całe stworzenie.

Iz 35, 4-7a

Przejrzą oczy niewidomych i uszy głuchych się otworzą

Ps 146

Chwal, duszo, Pana, Stwórcę swego

Jk 2, 1-5

Bóg wybrał ubogich

Alleluja

Jezus głosił Ewangelię o królestwie i leczył wszelkie choroby wśród ludu.

Mk 7, 31-37

Uzdrowienie głuchoniemego

Podwyższenie Krzyża świętego
14 września

Liturgia zachęca nas dziś, byśmy patrzyli na krzyż. Jest on miejscem szczególnym, w którym objawia się i ukazuje miłość Boga. Na krzyż z niezachwianą wiarą patrzyli święci. Na krzyżu spotykają się nędza człowieka i Boże miłosierdzie. Wielbienie tego bezgranicznego miłosierdzia jest dla człowieka jedyną drogą pozwalającą otworzyć się na tajemnicę, którą krzyż objawia. Zbawcze wywyższenie Syna Bożego na krzyżu ma swe odwieczne źródło w miłości. Jest to miłość Ojca, który wydaje Syna dla zbawienia świata.

Lb 21, 4b-9

Waż z brązu znakiem ocalenia

Ps 78

Wielkich dzieł Boga nie zapominajmy

Flp 2, 6-11

Chrystus uniżył samego siebie, dlatego Bóg Go wywyższył

Alleluja

Uwielbiamy Cię, Chryste, i błogosławimy Ciebie, bo przez Krzyż Twój święty świat odkupiłeś.

J 3, 13-17

Krzyż narzędziem zbawienia

24. niedziela zwykła
16 września

Eucharystia karmi i kształtuje Kościół: „Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno Ciało. Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba” (1 Kor 10, 17). Dzięki tej żywotnej więzi z Sakramentem Ciała i Krwi Pańskiej właśnie w Eucharystii można tę tajemnicę Kościoła najdoskonalej głosić, doświadczać i przeżywać. Każdy z nas winien odnieść do samego siebie pytanie Jezusa: „A ty za kogo Mnie uważasz?”

Iz 50, 5-9a

Bóg wspiera swego sługę w prześladowaniach

Ps 116A

W krainie życia będę widział Boga

Jk 2, 14-18

Wiara nie połączona z uczynkami jest martwa

Alleluja

Nie daj, Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata.

Mk 8, 27-35

Zapowiedź męki Chrystusa

Dystansowanie się wobec Kościoła

Jeżeli jesteśmy Kościołem i Kościół jest naszym domem duchowym, to jest on takim miejscem, gdzie jesteśmy, a w każdym razie mamy prawo być, coraz bardziej „u siebie”. Zwróćmy uwagę na zjawiska, które niszczą ten wymiar Kościoła. Kościół to dar Boży, dzięki któremu jesteśmy w domu, gdzie gospodarzem jest sam Jezus Chrystus. On nas wprowadził do domu swego Ojca, którego współuczestnikami są Matka Najświętsza, Apostołowie i wszyscy święci.

W dzisiejszych czasach ten wymiar jest niszczonej głównie przez potężne procesy dystansowania się ochrzczonych wobec Kościoła. Całkiem niemało katolików traktuje Kościół jakby od zewnątrz, nie czuje się wewnątrz Kościoła, nie czuje, że to jest ich dom. Polega to np. na odchodzeniu od praktyk religijnych. Chodzi nie tylko o tych, którzy przestali chodzić do kościoła albo chodzą tylko kilka razy w roku. Wystarczy w niedzielę jechać przez Polskę, żeby widzieć przed kościołami wianuszek osób, które niby przyszły na Mszę Świętą, ale w gruncie rzeczy już są na zewnątrz.

Odchodzenie od praktyk religijnych, tak dziś powszechne, jest wracaniem do religijności pogańskiej. Dziś mało zdajemy sobie sprawę z tego, jakim fenomenem była instytucja cotygodniowego święta. Ludzie czegoś takiego by nie wymyślili, cotygodniowe święto to wielki dar Boży. Bóg musiał nas wręcz przekonywać, że zależy Mu na tym, żebyśmy się do Niego zbliżali, żebyśmy chcieli się z Nim przyjaźnić, dlatego obdarzył swój lud szabatem, dlatego żądał codziennej modlitwy. Bo poganin, owszem, swoich bogów uznawał, ale rozumiał też, że bogowie są wielcy i potężni, a on mały i słaby. Dlatego starał się bogom nie narzucać. Świętował kilka razy w roku, szukać u bogów pomocy w sytuacjach trudnych – owszem, ale do głowy by mu nie przyszło, żeby z bogiem, bogami się przyjaźnić. Warto zdawać sobie sprawę z tego, że dzisiejsze dystansowanie

się od praktyk religijnych to nie tylko częściowe odchodzenie od Kościoła, to również chęć bycia chrześcijaninem na sposób pogański.

Ale tutaj uwaga! Nie możemy popełniać błędu analogicznego, jaki kiedyś popełnili janseniści. Janseniści tak mocno nawoływali do religijnej gorliwości i podkreślali powinność wypełniania praktyk religijnych, że narzucili Francuzom tezę, iż jeśli ktoś rzadko chodzi na Mszę świętą, to w gruncie rzeczy nie jest katolikiem. Otóż bardzo mnie przekonuje teza francuskiego politologa Alaina Besancona, że janseniści bardzo przyczynili się do dechrystianizacji Francji. Wmówili wielu ludziom, którzy byli katolikami (to prawda, że mało gorliwymi), iż są niewierzący. Zamiast starać się przytrzymać tych ludzi w Kościele i zapraszać ich do wnętrza, oni ich odpędzali.

O chęci wyrzucania z Kościoła tych, którzy nie do końca się w nim mieszczą, pisał również John Richard Neuhaus, konwertyta, który przedtem przez wiele lat był pastorem luterańskim. Ale może po prostu go zacytuję: „Mam przyjaciół katolików, którzy uważają, że Kościół powinien się pozbyć wszelkich dysydentów podkopujących wiarę. Rozumiem ten gniew, ale myślę, że moi przyjaciele-konserwatyści nie mają racji, gdy twierdzą, że nie powinno się mówić, iż w USA mamy 60 mln katolików, jak wynika z danych oficjalnych. Powinno się podawać liczbę, powiedzmy, 6 mln prawdziwych katolików. Odpowiadam na to: moi drodzy, nie

po to zostałem katolikiem, żeby być protestantem. Bo to jest protestanckie podejście do rzeczywistości, w którym wyklucza się tych, którzy nie dorastają do założonych kryteriów”.

Kościół katolicki to jest matka, która chce swoją miłością objąć wszystkich, także tych, którzy sami się do Kościoła nie pchają, a nawet się od niego dystansują. Dystansowanie się od Kościoła to także selektywny stosunek do prawd wiary i nauki moralnej. To są wielkie tematy, których teraz nie podejmujemy.

Przecież nie brak dziś sił wrogich Kościołowi, które chciałyby jak najwięcej katolików do ich Kościoła zniechęcić. Zwłaszcza mass media stały się miejscem nieustannego bluzgania na Kościół. Niekiedy odnosi się wrażenie, że ludzie odpowiedzialni za światowe media uważaliby za stracony taki dzień, w którym nie krytykuje się Kościoła. Kościół jest tak przedstawiany, jakby i obecnie, i w swoich dziejach niczym innym się nie zajmował, tylko czynieniem zła. Słowem – instytucja przestępcza.

Mam kilka „wytrychów”, jakich używam podczas rozmów na temat zła w Kościele. Wytrych pierwszy zawdzięcza nauczycielce, która doświadczała wielkiego dyskomfortu wskutek tego, że w jej pokoju nauczycielskim nieustannie wygadywano na Kościół. W pewnym momencie zorientowała się – wyznała podczas spotkania w duszpasterstwie nauczycieli – kto przewodniczy tej nagonce, że „jest to kolega, który żyje już z czwartą kobietą, oraz koleżanka, o której ja sama wiem, że dokonała dwóch aborcji, a czy to są

wszystkie jej aborcje, tego nie wiem”. Bardzo często stawianie zarzutów – czasem skądinąd słusznych – wynika z potrzeby samousprawiedliwienia. To dlatego zło w Kościele – rzeczywiste lub oszczerczo Kościołowi przypisane – sprawia satysfakcję grzesznikom niezamierzającym się nawracać.

Drugi wytrych to chińskie przysłowie, że jedno upadające drzewo robi więcej huk w lesie niż to, że cały las rośnie. I to jest prawda. Zło robi dużo hałasu, ale to dlatego, że zła być nie powinno. Natomiast temu, że jest dobro, nikt się nie dziwi. W Kościele jest mnóstwo dobra, a jednak nie trzeba się dziwić, że zło, które jest w nim zjawiskiem raczej wyjątkowym, jest o wiele bardziej zauważane i zazwyczaj budzi wielkie zgorszenie. Bo gdzie jak gdzie, ale w Kościele wielkie zło naprawdę nie powinno się zdarzać.

Trzeci wytrych zawdzięcza pewnemu rabinowi, który napisał tak: „Grzechy narodu żydowskiego są liczniejsze może niż piasek morski, ale nie z ich powodu nasz naród jest nienawidzony; jest on nienawidzony z powodu swoich zalet”. Myślę, że analogicznie można powiedzieć o Kościele. Owszem, w Kościele jest dużo zła. Ale nie z tego powodu Kościół jest tak nieustannie piętnowany. Kościół jest nienawidzony z powodu swojej wierności Ewangelii. Z tego powodu, że wyraźnie naucza, iż przykazanie „nie zabijaj” znaczy „nie zabijaj”, a zasada „co Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza” obowiązuje dzisiaj tak samo jak dawniej.

O. PROF. JACEK SALIJ OP



25. niedziela zwykła 23 września

Dla każdego z nas Eucharystia jest wezwaniem do coraz większego wysiłku, abyśmy żyli jako prawdziwi wyznawcy Chrystusa: prawdomówni w słowach, szlachetni w swoich czynach, uważni, pełni szacunku dla godności i praw wszystkich, niezależnie od ich rangi i dochodów, gotowi do osobistej ofiary, uczciwi i sprawiedliwi, wielkoduszni, roztropni, współczujący i opanowani, mający na względzie dobro naszych rodzin, naszej młodzieży, naszego kraju, Europy i świata.

Mdr 2, 12.17-20

Jeśli sprawiedliwy jest synem Bożym,
Bóg ujmie się za nim

Ps 54

Pan podtrzymuje całe moje życie

Jk 3, 16 – 4, 3

Źródłem niepokojów
jest nieład wewnętrzny

Alleluja

Bóg wezwał nas przez Ewangelię,
abyśmy dostąpili chwały
naszego Pana, Jezusa Chrystusa.

Mk 9, 30-37

Jeśli kto chce być pierwszym,
niech będzie ostatnim ze wszystkich

26. niedziela zwykła 30 września

Jak bardzo dzisiejszy świat potrzebuje Bożego miłosierdzia! Tam, gdzie panuje nienawiść, chęć odwetu, gdzie wojna przynosi ból i śmierć niewinnych, potrzeba łaski miłosierdzia, które koi ludzkie serca i umysły i rodzi pokój. Gdzie brak szacunku dla życia i godności człowieka, potrzeba miłosiernej miłości Boga, w świetle której odsłania się niewypowiedziana wartość każdego ludzkiego istnienia. Potrzeba miłosierdzia, aby wszelka niesprawiedliwość na świecie znalazła kres w blasku prawdy.

Lb 11, 25-29

Nie zazdrościć darów Bożych

Ps 19

Nakazy Pana są radością serca

Jk 5, 1-6

Niegodziwi bogacze

Alleluja

Słowo Twoje, Panie, jest prawdą,
uświęć nas w prawdzie.

Mk 9, 38-43.45.47-48

Zazdrość. Zgorszenie

Lato w Domu Chleba

Kochani! Pozdrawiam (tym razem z ośrodka rehabilitacji we Wleniu prowadzonego przez zaprzyjaźnione z Domem Chleba siostry elżbietanki). Mam nadzieję, że nadwątlony kręgosłup (pewnie w dużej mierze dzięki taczce z Domu Chleba) szybko dojdzie do pełni sił.

W lipcu przeżyliśmy rekolekcje młodzieżowe Młyn-Fest. Na tydzień powstało miasteczko namiotowe z wielką sceną muzyczną i drewnianym podestem do tańców chrześcijańskich, z kuchnią polową, stołówką pod chmurką i pod wojskowym namiotem i już na stałe zainstalowanymi siedmioma stanowiskami i dwoma prysznicami polowymi (których montowanie odbywało się dosłownie do ostatnich chwil, jeszcze w dzień przyjazdu młodzieży).

Młodych przewinęło się blisko pięćdziesięcioro. Drugie tyle stanowiła kadra koordynatorów, animatorów, zaproszonych prelegentów i prowadzących warsztaty (tańca, ikony, rysunku, sprawnościowe, teatru i kabaretu) oraz trzech zespołów muzycznych (ze Starogardu Gdańskiego, z Gromadki i z Warszawy). Młodzi poznali pracę w grupach dzielenia się wiarą, posmakowali, czym jest namiot spotkania z Panem; wspólnie odbyliśmy pielgrzymkę pokutną śladami miejsc męczeństwa w Osłej – filii obozu koncentracyjnego Gross-Rosen oraz pielgrzymkę dziękczynną do Krzyża Milenijnego.

Dziękuję wszystkim zaangażowanym w to wydarzenie – tym bezpośrednio wspierającym swoją modlitwą i koordynującym całość – od spraw gospodarczych po te formacyjne i wychowawcze

– oraz tym, którzy wcześniej, dzięki pracy i darom serca, dopomogli przygotować ośrodek rekolekcyjny do dojrzałego przeżycia wakacji z Panem pod hasłem: „Stać się człowiekiem rozumnym. Alleluja!” Nade wszystko dzięki naszej dobrej Pani – Matce Bożej Kapłańskiej, która mieszka tu i rządzi, łagodnie i stanowczo doprowadzając zamierzone cele do końca.

Wciąż polecam waszym modlitwom i darom Waszych serc troskę o funkcjonowanie i należyty rozwój Domu Chleba. Pozostajemy skromnymi dłużnikami części materiałów ostatnich remontów. Jesteśmy w trakcie malowania dwustuletnich belek i pruskiego muru (malowany był prawie dziesięć lat temu) oraz płytek przed wejściem głównym. Są to prace wykończeniowe ekipy remontowej, która w ostatnim roku doprowadziła obiekt do całkowitej gotowości, by przyjmować tak pojedynczych pielgrzymów, jak i całe grupy (łącznie z niedawnym letnim wydarzeniem ewangelizacyjnym – 250 osób jednocześnie).

Jeśli Pan pozwoli, to w najbliższych dwóch latach postawimy zadaszenie przed wejściem i wyśnioną przez bp. Stefana Chatę Chlebową (z prawdziwym piecem chlebowym). W tych sprawach pozostajemy w oczekiwaniu na tchnienie Ducha Świętego z góry – skąd przysłały

nam pomoc. Otrzymaliśmy też wstępną propozycję jednego z księży dziekanów bolesławieckich, by objąć pomieszczenia dla posługi młodym „z ulicy”.

Ów dziekan, ks. Kusik, przewodniczył Eucharystii na zakończenie Pierwszego Młyn-Festu. W innych przewodniczyli i słowo Boże wygłosili ks. Mirosław (Ojciec Duchowny Wyższego Seminarium Duchownego w Legnicy) oraz miejscowy proboszcz – ks. Jan Trznadel. Swoją posługą spowiedzi, rady i czynami miłosierdzia wsparli nas także inni księża. Młyn-Fest odwiedziły siostry zakonne trzech zgromadzeń (elżbietanki z Bolesławca, magda-lenki z Lubania i benedyktynki z Legnicy).

Na zakończenie Młyn-Festu dwanaścioro młodych złożyło półroczne obietnice pracy nad sobą w intencji młodzieży, kapłanów i wspólnoty życia w Domu Chleba. Okazja do odnowienia obietnic i złożenia rocznych zobowiązań będzie w czasie tegorocznych rekolekcji sylwestrowych w Domu Chleba (także wszędzie tam, gdzie będziecie w łączności z Towarzystwem). Termin przyszłorocznych rekolekcji młodzieżowych Młyn-Fest: 15–22 lipca 2013 r.

Ponadto w Domu Chleba został zawarty pierwszy ślub (Zuzanny i Bernarda z Niemiec, 14 lipca). Następnego dnia w kaplicy rekolekcyjnej Domu Chleba zostało ochrzczone pierwsze dziecko – Filip (z rodziny lekarzy, nauczycieli i społeczników zaangażowanych w życie społeczne miejscowej społeczności).

Na koniec zapraszam na mój jubileusz 25-lecia życia konsekrowanego. 7 września o godz. 17.00 odprowadzona zostanie Eucharystia pod przewodnictwem JE. Biskupa Legnickiego Stefana Cichego (wcześniej, o godz. 15.00, poświęcenie Bethlehemki w Domu Chleba). Zapraszam też na 22 października – odpust ku czci bł. Jana Pawła Wielkiego!

Z serca błogosławię i do zobaczenia w niebie.

O. MAREK SKIBA OMI



Koniec świata 2012

Czym jest koniec świata? Dlaczego pojawiają się takie pytanie? Otóż w ostatnim czasie dużo o tym słyszymy, co chwilę powstaje jakiś nowy film, jakaś nowa książka, gra czy muzyka, która o tym opowiada. Na tej podstawie większość ludzi podziela ten pogląd: Ziemia będzie zniszczona! Jeśli jednak ktoś spędził ostatni tydzień lipca (23–29) w Kodniu, to już wie, że są to same plotki. XII Festiwal Życia, który w tym terminie kolejny raz zgromadził swoich wielbicieli, miał w tym roku taki właśnie temat przewodni.



Pan Bóg obdarował nas piękną, słoneczną pogodą i dziękujemy Mu za to, bo rok temu prawie cały czas – jak słyszałem – było zimno.

Festiwalowy czas miał jak zawsze swój porządek. Rankiem, dzięki rozgrzewce, którą najczęściej prowadził o. Tomasz Maniura OMI z Kokotka, główny organizator festiwalu, każdy mógł szybko przebudzić się do nowego dnia. Później oczywiście była modlitwa poranna, pyszne śniadanie na dobry start, a około godz. 10 rozpoczynały się konferencje. Jedynie w ostatni dzień konferencję zastąpiła Msza święta sprawowana przez o. prowincjała Ryszarda Szmydkiego OMI.

Przewodnimi tematami godzinnych spotkań były: śmierć, sąd ostateczny, piekło, czyściec, a na końcu niebo. O poszczególnych etapach związanych z końcem świata opowiadali: ks. prof. dr hab. Alojzy Drożdż, Michał Kosche oraz o. Piotr Jordan Śliwiński OFMCap. Po konferencjach rozpoczynała się praca w grupach. Był to czas wzajemnych rozmyślań i refleksji, kiedy każdy mógł powiedzieć coś od siebie, bez niepotrzebnego stresu, gdyż nikt nikogo do niczego nie zmuszał. Wymianie myśli towarzyszyła miła atmosfera, stąd odniosłem wrażenie, jakby wszyscy uczestnicy znali się już wcześniej. Po tych interesujących rozmowach przychodził czas na obiad, po czym między godz. 14 a 17 był czas wolny dla wszystkich uczestników festiwalu.

Kolejnym stałym punktem były codzienne Msze święte o godz. 17 (z wyjątkiem soboty), a ok. godz. 18.45 zjadaliśmy wspólną kolację. Jedynie na początku,

w poniedziałek, było nieco inaczej. O godz. 18 wszyscy festiwalowicze uczestniczyli w spotkaniu zapoznawczym, po czym o 19.30 o. Tomek Maniura OMI sprawował Mszę św.

We wtorek wieczorem zespół „Rymcerze” dał nieco ekstrawagancki koncert, który jednak wszystkim się spodobał. Było to widać po gronie tańczących w rytm muzyki.

W środę mistrzowski mecz zagrała drużyna ojców oblatów przeciwko „reszcie świata”. Wygrali oczywiście ojcowie oblaci, a pomógł im w tym gorący doping większości widzów. Tego dnia o godz. 21.30 była jeszcze jedna atrakcja – przedstawienie „Siewca” w wykonaniu „Teatru A”.

Z kolei w czwartek w godzinach wieczornych koncertowali członkowie zespołu „Bethel”, wyczekiwani przez wszystkich, oraz ponownie „Rymcerze”, których nagrodziliśmy ogromnym aplauzem.

W piątek wieczorem odbyło się nabożeństwo Drogi Krzyżowej animowane przez „odpowiedzialnych”, czyli ludzi z różnych wspólnot, którzy wspomagali organizatorów. Niezwykle sugestywne odtworzenie i piękne słowa kapłana prowadzącego to modlitewne spotkanie pozostały na długo w naszych sercach. Następnie udaliśmy się do kościoła Świętego Ducha, by w ciszy i spokoju przeżyć modlitwę o uzdrowienie z przedłużoną adoracją.

W sobotę było najwięcej czasu wolnego, bo od 14 aż do północy, do rozpoczęcia Mszy św. Po obiedzie mogliśmy wybrać między sprzątaniem Kodnia a dru-

żynowym biegiem terenowym. Od godz. 18 kolacja biesiadna na naszym małym kodeńskim festiwalowym stadionie zgromadziła chętnych do wspólnego posiłku festiwalowiczów. Kolejnym punktem programu była biesiada weselna i przegląd kabaretów.

Zwieńczenie dnia stanowił Koncert Uwielbienia. Kiedy wybiła północ zapowiadająca nadejście niedzieli, rozpoczęła się Msza św., którą sprawował o. Bartosz Madejski OMI. On również wygłosił pouczającą i ciekawą homilię. Eucharystia ta dała możliwość wyciszenia się i wsłuchania w słowo Boże. Koniec Mszy zapowiedział smutny czas rozstania. Wielu miało łzy w oczach, ja też miałem trochę wilgotne oczy, ale obiecaliśmy sobie, że przyjedziemy na zjazd w Kędzierzynie-Koźlu, więc niedługo się zobaczymy.

Dzięki takim zjazdom można poznać wielu wyjątkowych, wrażliwych młodych ludzi. Ciekawy program pozwala przeżyć niezapomniane chwile, które na długo pozostają w pamięci. Bo jak można nie polubić pola namiotowego pełnego wesołej młodzieży czy naszej wspaniałej straży obywatelskiej, która czuwała całąmi dniami, i oczywiście organizatorów festiwalu. Dzięki nim mieliśmy czas na poznanie nowego, na rekreację, odpoczynek, a przede wszystkim wspaniałe spędziliśmy czas w gronie rodziny, przyjaciół i znajomych.

SZYMON GIBKI

Do Gródka? Do Gródka!

Kiedy usłyszeliśmy, że na rekolekcje jedziemy znowu do Gródka, większość osób zniechęciła się na starcie. Który to już raz – piąty? Szósty? A gdybyśmy tak chociaż raz nad morze pojechali? Bo co w Gródku można robić?



Nasze ponure myśli zmaterializowały się w potężnej gradowej burzy, którą mijaliśmy w okolicach Krakowa. Odczytaliśmy to jako kiepski znak – zła pogoda w pierwszy dzień rekolekcji, kiedy jeszcze nawet nie dojechaliśmy na miejsce?

W miarę jednak, jak zbliżaliśmy się do Gródka nad Dunajcem (ok. 380 km od Wrocławia), pogoda się poprawiła, a nasze zniechęcenie znikło. Kiedy okrążaliśmy potężne Jezioro Rożnowskie, podziwiając widoki, marzyliśmy już tylko o chwili, kiedy dojedziemy do ośrodka i będziemy mogli oficjalnie zacząć nasze coroczne rekolekcje.

Te letnie wyjazdy to czas, w którym możemy doświadczyć Bożej miłości i działania Chrystusa w naszej wspólnocie, ale to też czas relaksu, rozrywki i poznawania braci i siostr. W tym roku także po raz pierwszy uruchomiliśmy podczas wyjazdu specjalną kawiarnię, z której wszystkie zyski przeznaczyliśmy na pomoc szkole w Muvalii (Indie), którą wspieramy już trzeci rok. Wspólnie udało nam się zebrać ponad 1300 zło-

tych. Kawiarnia czynna była pomiędzy poszczególnymi punktami programu wyjazdu (poranna adoracja, codzienna msza, konferencja, wieczorne spotkanie uwielbieniowe).

Dwa pierwsze dni rekolekcji poświęcone były tematyce finansów w kontekście Biblii, czyli: Czy dobry chrześcijanin to biedny chrześcijanin? Czy pieniądze

są złe? Michał Gieysztor cierpliwie wyjaśniał nam, że pieniądze mogą być pomocne w wierze, bo ich posiadanie jest zobowiązaniem, o ile wydajemy odpowiedzialnie i z modlitwą, a nasza praca jest służbą Chrystusowi. „Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy” (1 Tm 6, 10a).

Kolejne sześć dni rekolekcji poprowadził dla nas ojciec Oleg Kondratiuk (karmelita bosy z Kijowa). Jego cykl wykładów na temat odnajdywania powołania zrobił na każdym duże wrażenie. Dlaczego szukamy powołania? Jak je odnaleźć? Jakie jest nasze „powołanie w powołaniu”? Z humorem i energią ojciec uczył nas, jak zbadać swoje serce.

W czasie, kiedy dorośli słuchali wykładów, najmłodsi z naszej wspólnoty uczestniczyli w warsztatach, które sami wybierali: sportowych, muzycznych bądź tanecznych.

Po dziewięciu dniach wracaliśmy do Wrocławia z niesamowitym uczuciem miłości Pana, której doznaliśmy obficie w czasie rekolekcji. Dzięki Chrystusowi mogliśmy poznać lepiej siebie i poczuć się jak jedna, wielka rodzina, mimo naszej różnorodności.

A za rok? Za rok do Gródka!

AGATA



Organista czy kantor

Organista to muzyk grający na organach. Tak najczęściej widzimy rolę organisty podczas Mszy św. i nabożeństw. Dobry organista powinien mieć opanowaną sztukę improwizacji, kompozycji i czytania nut *a vista*. W codziennej pracy organisty te umiejętności okazują się niezbędne.

Do pełnienia funkcji organisty kościelnego przygotowują diecezjalne szkoły organistowskie oraz wyższe szkoły muzyczne (przeważnie na kierunku organy lub muzyka kościelna). Organista odpowiada za ogół oprawy muzycznej liturgii. Głównym jego zadaniem podczas samej liturgii jest wykonywanie wstępów do pieśni lub innych śpiewów liturgicznych, a także prowadzenie ich śpiewu przez grę na organach. W Polsce organista akompaniuje także odpowiedziami mszalnym.

Kantor to muzyk kierujący śpiewem. Kiedyś do jego obowiązków należało m.in. wykonywanie partii solowych, nauczanie muzyki członków kapeli oraz pisanie kantat na święta religijne. Jednym z najbardziej znanych kantorów był Jan Sebastian Bach pracujący w kościele św. Tomasza w Lipsku.

Współcześnie kantor w Kościele rzymskokatolickim kieruje śpiewem wiernych oraz intonuje pieśni podczas nabożeństw i często śpiewa psalmy. Zaciera się już nieco w liturgice pojęcie psalterzysty, gdyż coraz częściej psalterzysta nazywany jest kantorem.

Jak zatem opisać postać naszej organistki, Doroty Słowikowskiej – organistka czy kantorka?

Pani Dorota przez 23 lata była zarazem organistką, jak i kantorką w naszej parafii. Wszyscy znamy jej delikatny, słowiczy (chyba od nazwiska) głos. Ukończyła Akademię Muzyczną im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu oraz Metropolitalne Studium Organistowskie we Wrocławiu. Nie była tylko organistką, która akompaniuje wiernym. Prowadziła śpiewy liturgiczne, pięknie grała na organach. Do swojej pracy w kościele podchodziła bardzo profesjonalnie i odpowiedzial-



nie. Zawsze uśmiechnięta i gotowa do współpracy.

Wierni, czasami podświadomie, przyzwyczajają się do prowadzonego w kościele śpiewu. My, parafianie, przyzwyczailiśmy się do naszej Pani Doroty. Jej rezygnacja jest dla mnie zrozumiała. Wiele lat pracy, bez tzw. wolnej niedzieli i świąt w gronie najbliższych, to dla rodziny organisty nie lada wyzwanie.

Jako córka organisty rozumiem decyzję Pani Doroty. Mój, świętej pamięci, tato grał na organach w naszym kościele w latach 70. i 80. Wszystkie święta Bożego Narodzenia i Wielkanocy pamiętam bez obecności taty. Naprędce zjedzone wspólne śniadanie wielkanocne czy krótka wieczerza wigilijna. Tato musiał iść do kościoła. Pasterka i od rana pierwszy i drugi dzień świąteczny przy organach. Rozumiałam, ale tęskniłam. Bardzo ucieszyłam się, kiedy, przechodząc na emeryturę (był inżynierem zootechnikiem), również zakończył pracę organisty. Był to dla mnie najpiękniejszy czas, spędzony w gronie rodziny.

Życzę Pani Dorocie i jej rodzinie miłości i wspólnych dni. Mam też nadzieję, że nie zapomni Pani o naszej wspólnocie parafialnej. My zawsze będziemy pamiętać. Dziękujemy!

MARIA ZAWARTKO Z RODZINĄ

27. niedziela zwykła Uroczystość rocznicy poświęcenia kościoła NMP Królowej Pokoju 7 października

W niebie przebywa Jezus Chrystus, kamień węgielny świątyni duchowej, i ku Niemu ma się ona wznosić. Stawiając budynki, kładziemy fundamenty u podstaw, bo ku ziemi ciążą ich mury, ale podstawy świątyni są z wysoka i ku nim ciążymy mocą miłości. Dom Boży, zbudowany dla naszego pożytku, nie będzie trwał wiecznie i my też przeminiemy wraz z czasem, i śmierć nas zabierze z tej ziemi. Ale otrzymamy mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie.

1 Krl 8, 22-23.27-30
Modlitwa Salomona

Ps 84
Jak miła, Panie, jest świątynia Twoja

1 Kor 3, 9b-11.16-17
Jesteśmy świątynią Boga
i Duch Boży w nas mieszka

Alleluja
Wybrałem i uświęciłem tę świątynię,
aby moja obecność trwała tam na wieki.

Mt 16, 13-19
Tobie dam klucze królestwa niebieskiego

28. niedziela zwykła 14 października

Udział w Eucharystii powinien być dla każdego z nas sercem niedzieli. Jest to powinność, której nie można pominąć, a przeżywać ją należy nie tylko jako wypełnienie przepisane obowiązku, ale jako niezbędny element prawdziwie świadomego i spójnego życia chrześcijańskiego. Niedzielną Eucharystia – cotygodniowe zgromadzenie chrześcijan jako rodziny Bożej wokół stołu Słowa i Chleba życia – w naturalny sposób przeciwdziała jej rozproszeniu.

Mdr 7, 7-11
Mądrość to skarb najcenniejszy

Ps 90
Nasyć nas, Panie, Twoim miłosierdziem

Hbr 4, 12-13
Skuteczność słowa Bożego

Alleluja
Błogosławieni ubodzy w duchu,
albowiem do nich należy
królestwo niebieskie.

Mk 10, 17-30
Rada dobrowolnego ubóstwa

Dziękuję wszystkim za wszystko

Rok temu żegnaliśmy proboszcza, ojca Hałaszkę. W tym roku przyszło nam pożegnać Panią Dorotkę, naszą długoletnią organistkę. Jej ciepły, serdeczny głos i delikatny akompaniament na organach towarzyszyły nam przez 23 lata.

Pani Dorotko, jak to się zaczęło?

Gdy zabrakło organisty w kościele św. Jerzego, mój brat Andrzej (organista z Wieczernika) zaproponował mnie jako drugiego organistę w tej parafii. Miałam już wtedy 10-letnie doświadczenie jako organistka w Duszpasterstwie Akademickim „Maciejówka” i, prawdę mówiąc, zamierałam odpocząć od tego coniedzielnego zobowiązania. Jednak ówczesny proboszcz, o. Stanisław Cyganiak, w którąś sobotę poprosił mnie, abym zagrała w niedzielę w kościele św. Jerzego na mszach świętych o godz. 11.00 i 12.30. Miałam czas, więc zagrałam. W następnym tygodniu otrzymałam kolejny telefon: „Możesz zagrać?”. Zagrałam. Tak już zostało. To było dokładnie 23 lata temu.

I po tylu latach nas Pani opuszcza?

Decyzja ta dojrzewała we mnie od kilku lat, ale zawsze, gdy o tym myślałam, pojawiała się osoba, która powiedziała kilka ciepłych słów, a były „balsamem” dla duszy w trudniejszych chwilach. W ubiegłym roku podjęłam jednak ostateczną decyzję o odejściu, głównie z przyczyn zdrowotnych. Gra na organach wymusza określoną pozycję i niestety problemy z kręgosłupem zaczęły coraz intensywniej dawać o sobie znać. Postanowiłam, że trzeba zająć się swoim zdrowiem i więcej czasu poświęcić rodzinie. Od momentu podjęcia tej decyzji żegnałam się psychicznie z każdym okresem liturgicznym. Było mi to potrzebne po (łącznie) 33 latach gry w kościele. Czasem sobie żartuję, że przyszedł czas na „emeryturę”.

Pamięta Pani swoich pierwszych nauczycieli, mentorów?

Oczywiście. Przy okazji chciałam im wszystkim podziękować. Szczególne podziękowania należą się mojemu pierwszemu nauczycielowi śpiewu liturgicznego, panu Eugeniuszowi Stępniakowi, wieloletniemu organiście z kościoła uniwersyteckiego. Kiedy byłam dzieckiem, uczęszczałam na zajęcia scholi liturgicznej, którą prowadził.

To pan Eugeniusz nauczył mnie, jak śpiewać prawidłowo gregoriański werset „Alleluja” przed Ewangelią, jak akcentować słowo „Jeruzalem” i jak je śpiewać, żeby w psalmie było to wyraźnie zaznaczone; to przy nim bardzo polubiłam wielkanocną pieśń „O dniu radosny” (niestety rzadko ją śpiewałam, czego bardzo żałuję).

Będąc moim wykładowcą w Metropolitalnym Studium Organistowskim, p. Eugeniusz uczulał mnie na to, aby zerkać do starych śpiewników i sprawdzać stare wersje melodii pieśni (szczególnie w odniesieniu do zgodności akcentu słownego z akcentem muzycznym, np. w pieśni „Zawitaj Królowo Różańca Świętego”), aby pieśni były odpowiednio dobrane do tekstów liturgicznych (np. żeby nie śpiewać kolędy „Jezus Malusieńki” na rozpoczęcie mszy świętej w Niedzielę Chrztu Pańskiego) i aby pieśni odzwierciedlały charakter okresu liturgicznego, by np. w okresie Wielkiego Postu nawet dzieci mogły zauważyć, że jest „jakoś inaczej”. Dlatego też w Wielkim Poście nigdy nie improwizowałam po zakończeniu pieśni na rozesłanie zgodnie z zasadą, że gra na instrumencie dozwolona jest tylko do podtrzymania śpiewu.

Dziękuję Ojcu Stanisławowi Mrozkowi, mojemu pierwszemu duszpasterzowi z „Maciejówki”, i jego następcom za wszystko, czego doświadczyłam w tym duszpasterstwie, szczególnie pod względem rozwoju duchowego.

Dziękuję pani Soni Krok, mojej nauczycielce języka polskiego z Liceum Muzycznego (tutejszej parafiance, organizatorce „Spotkań z Kulturą Ojczystą”). Pamiętam szczególnie lekcję, w czasie której analizowaliśmy pełen sprzeczności tekst kolędy „Bóg się rodzi”. Jako organistkę bardzo interesowała mnie druga zwrotka: „Cóż masz niebo nad ziemiany, Bóg porzucił szczęście...” To dzięki pani Soni jestem pewna, że prawidłową wersją jest „szczęście twoje” a nie „swoje”, jak coraz powszechniej się spotyka.

Dzięki pani Soni zaczęłam również czytać kolejne zwrotki różnych pieśni i – rezygnując z powtórek refrenu – wprowadzać je do liturgii, aby wszyscy mogli zapoznać się z tymi przepięknymi, a często zapomnianymi tekstami. Na śpiewanie większej liczby zwrotek mogłam sobie pozwolić, szczególnie na zakończenie mszy świętej, kiedy dłuższy



śpiew nie zakłóca w żaden sposób akcji liturgicznej.

Dziękuję śp. Ojcu Szkółce, który zmobilizował mnie do nauczania się gry modlitwy „Ojcze nasz” w każdej tonacji (preferował tylko jedną tonację i zawsze bezbłędnie właśnie w tę tonację wprowadzał).

Dziękuję zakochanemu w śpiewie gregoriańskim ks. Szymonikowi, wykładowcy na Podyplomowych Studiach Chórmistrzowskich. To dzięki niemu, jego wykładom i śpiewaniu mszy gregoriańskich poczułam tak naprawdę, jak należy je śpiewać. Dotyczy to nie tylko Modlitwy Pańskiej, ale również wszystkich odpowiedzi w czasie liturgii.

Przed tymi studiami podyplomowymi ukończyła Pani studia na Wydziale Instrumentalnym Akademii Muzycznej we Wrocławiu w klasie fortepianu.

Tak, zdaję sobie sprawę, że na pewno wielu wiernym brakowało wykonywania typowych utworów organowych, ale instrument ten jest specyficzny: wymaga określonych warunków manualnych, których ja niestety nie posiadam. Mam bardzo małą rękę. W utworach fortepianowych (pomimo wielu ograniczeń repertuarowych) można pomóc sobie pedałem. Utwory organowe są dla mnie o wiele trudniejsze, gdyż każdy dźwięk należy dokładnie połączyć palcem, a każda nieścisłość jest zauważalna. Skoncentrowałam się więc na prowadzeniu śpiewu zza kontuaru (wcześniej ukończyłam studia na Wydziale Wychowania Muzycznego, który przygotowywał nie tylko do pracy w szkole, ale również do prowadzenia zespołów chóralskich).

Słuchając śpiewu parafian, zawsze zadawałam sobie pytanie, czy gram i śpiewam na tyle wyraźnie, aby być zrozumianą, i starałam się tak korygować moją grę, przez np. stosowanie prostej harmonii i prowadzenie wyraźnej linii melodycznej, aby wszyscy mogli stać się jednym chórem, śpiewającym ku chwale Bożej. Słuchając, szczególnie w ostatnim roku, śpiewu parafian, dochodzę do wniosku, że wiele z moich zamierzeń udało mi się zrealizować i bardzo mnie to cieszy. Wierni śpiewają wyraźnie i słychać



wzajemne słuchanie się i zrozumienie. Mam nadzieję, że jeśli ktokolwiek zapragnie śpiewać w chórze, nie będzie miał problemu ze zrozumieniem dyrygenta...

Jako organista musiała Pani przestrzegać przepisów liturgicznych.

Obowiązkiem organisty jest stać na straży przepisów liturgicznych nawet wbrew sugestiom kapłanów – tak nas uczono na Studium Organistowskim. Jest to trudna sytuacja, bo czasem trzeba się sprzeciwić, a czasem dobrać pieśń, która zadowoli obie strony. Świadomość przepisów liturgicznych ograniczyła mnie w znacznej mierze w wykorzystywaniu pieśni oazowych i pielgrzymkowych, ale za to starałam się wprowadzać nowe melodie. Jedną z nich jest np. „Polska Msza kolędowa” śp. Stefana Stuligrosza. Wiele osób na pewno myślało, że gram po prostu części stałe na melodię kolędy, a to była właśnie „Msza kolędowa”. Uważałam, że warto ją wykorzystać w okresie Bożego Narodzenia, aby przez muzykę dodatkowo podkreślić ten czas.

Przez te 23 lata zmieniło się co nieco w architekturze naszego kościoła. Jak wpłynęło to na Pani pracę?

Przez wiele lat grałam na balkonie, który teraz jest zasłonięty imitacją piszczałek. A potem wybudowano chór, na którym czułam się znacznie bezpieczniej. Jednak zanim to nastąpiło, przez ok. 7 miesięcy grałam zupełnie zasłonięta. Przez małe szparki w konstrukcji znalazłam

dwa miejsca, które dawały mi orientację w przebiegu liturgii (widziałam fragment ołtarza i kawałek podłogi). Mogłam wtedy obserwować, kiedy kapłan kończy przygotowanie darów w czasie ofiarowania i puryfikacji po komunii, a także czy są jeszcze wierni przystępujący do komunii, co było znakiem, że mogę zacząć śpiew na dziękczynienie. Teksty pieśni zmieniałam wtedy „na słuch”, gdyż nie widziałam ekranu. Brak śpiewu wiernych oznaczał, że rzutnik się zaciął, co było dość częste w tym czasie. Radziłam sobie z tym i choć nie była to komfortowa sytuacja, to dzisiaj wspominam ją z uśmiechem, bo nie każdy organista ma okazję pracować w tak różnych warunkach.

Jedyną niedogodnością po wybudowaniu chóru było to, że rzutnik pozostał piętro niżej i w czasie wymiany slajdów musiałam pokonywać dodatkowe schody. A wtedy, jak rzutnik się zaciął w czasie liturgii, szybko zbiegałam na dół, aby na kolejną część mszy świętej tekst był dostępny. Teraz po zamontowaniu nowego rzutnika nie ma tego problemu, a program, który go obsługuje, jest prosty w obsłudze i bardzo wygodny.

Wspomniała Pani na początku, że żegnała się z każdym okresem liturgicznym po kolei. Czy któreś uroczystości wspomina Pani szczególnie?

Uroczystość I Komunii św. zawsze była dla mnie ogromnym przeżyciem. O to, abym przygotowała śpiew dzieci i grała w czasie uroczystości, jako pierw-

szy poprosił mnie o. Andrzej Czekaj. W następnych latach przygotowania do śpiewu miały różne formy. Najczęściej były to próby w kościele, ale pamiętam również, jak obecny proboszcz, a wtedy wikary, o. Jerzy Ditrich odstąpił mi swoje lekcje religii w szkole, abym miała okazję spotkać się z dziećmi w mniejszych grupach i przećwiczyć z nimi pieśni. Z kolei o. Robert Wawrzeniecki organizował comiesięczne spotkania dla rodziców dzieci pierwszokomunijnych o godz. 14.00 w niedzielę. W tym czasie, kiedy prowadził konferencję dla rodziców, ja ćwiczyłam w salce pieśni z dziećmi.

Oprócz samych prób zawsze starałam się grać pieśni przeznaczone na uroczystość I Komunii w czasie mszy z udziałem dzieci. W tym roku prób było bardzo niewiele, ale uważam, że dzieci spisały się na medal. One również pozostaną w mojej pamięci, bo była to moja ostatnia I Komunia. Przesyłam im wiele uśmiechów.

Również rocznice I Komunii były bardzo ważne. Cieszyło mnie zawsze, gdy dzieci pamiętały „nasze pieśni”. W tym miejscu pragnę podziękować paniom katechetkom, a w szczególności p. Krystynie Budrewicz, która zawsze przepięknie przygotowywała dzieci do rocznicy I Komunii św.

Nie mniej ważne były dla mnie uroczystości zaślubin. Zdaję sobie sprawę, że jest to dla nowożeńców jedyny taki dzień w życiu i nigdy w czasie tych mszy nie opuszczała mnie trema. Chociaż zawsze miałam wybrane pieśni pasujące do liturgii zaślubin, to w ostatnich latach proponowałam nowożeńcom, aby zastanowili się, jaką pieśń chcieliby usłyszeć w czasie tej liturgii. Wierzę, że jest wiele osób, które mają swoje ulubione pieśni, a właśnie ślub jest taką okazją, aby je zaśpiewać.

Swoją specyfikę ma również nabożeństwo drogi krzyżowej. Pamiętam, że w dzieciństwie, kiedy należałam do parafii św. Doroty, te nabożeństwa wywierały na mnie ogromne wrażenie. Wędrówka w ciemnościach za krzyżem od stacji do stacji i śpiew na melodię pieśni „Matko Najświętsza”: „Jezu kochany, chcę dziś na nowo iść razem z Tobą drogą krzyżową...” Coś niesamowitego. Gdy w czasie



drogi krzyżowej dla dzieci śpiewaliśmy te teksty, zawsze miałam w oczach obrazy z dzieciństwa...

Cieszy mnie również, że dzieci przedszkolne brały udział w drodze krzyżowej. Pamiętam szczególnie tekst refrenu: „Na drodze Cię, Jezu, spotykam” (ten tekst otrzymałam od katechетки p. Barbary Masłyki) i te dziecięce głosiki mówiące krótkie, a także treściwe rozważania...

Pamiętam również święcenia kapłańskie naszego parafianina o. Arkadiusza Cichli. Bardzo starałam się, aby ta uroczystość była niezapomniana dla wszystkich. Pamiętałam o. Arkadiusza jako ministranta i zależało mi szczególnie, aby wszystko było „jak w zegarku”.

To wydarzenie zapamiętałam również ze względu na moją córkę, która tego dnia miała zakończenie przedszkola. Bezpośrednio po święceniach pojechałam do niej do przedszkola. To był taki szczególny dzień w moim życiu, kiedy obowiązki pracownika mocno kłóciły się z obowiązkiem matki. Na szczęście wszystko udało się pogodzić w miarę bezkolizyjnie.

Czym teraz będzie się Pani zajmować?

Przede wszystkim chcę więcej czasu poświęcić swojemu zdrowiu i rodzinie, będę także dalej uczyć dzieci gry na fortepianie w szkole muzycznej. A jak znajdę czas, to chętnie powrócę do robótek ręcznych, które zawsze lubiłam, przeczytam jakąś książkę, a może zaśpiewam w jakimś chórze?

Pani Dorotko, dziękujemy pięknie za te 23 lata... i oddajemy Pani głos.

Za pośrednictwem „Królowej Pokoju” dziękuję o. Stanisławowi Cyganiakowi za to, że mi zaufał i zatrudnił jako organistkę w tej parafii.

Dziękuję o. Mieczysławowi Hałaszcze za wiele lat wspaniałej współpracy. Dziękuję, że umożliwił mi realizację siebie jako organistki i osoby przygotowanej do prowadzenia zespołów chórnych.

Dziękuję obecnemu proboszczowi, o. Jerzemu Ditrichowi, za ten rok współpracy i za to, że oszczędził mi biegania po piętrach w celu wymiany slajdów.

Dziękuję o. Piotrowi Paśce za pomoc w grze na organach.

Dziękuję wszystkim kapłanom, którzy pracowali w tej parafii przez te lata, za wspaniałe homilie i kazania, które ubogacały mnie duchowo. Za wspaniałą, domową atmosferę, której doświadczałam każdego dnia.

Dziękuję panom kościelnym: śp. p. Janowi, p. Andrzejowi, p. Gieniowi i obecnemu p. Grzegorzowi za sympatyczną atmosferę „na zapleczu” oraz p. Stefanowi, który zawsze z ciepłym uśmiechem witał mnie w niedzielę przed godziną siódmą rano.

Dziękuję paniom kucharkom w klasztorze za poranną kawę, wspaniałe przepisy, z których korzystam, i codzienny uśmiech. Za ten uśmiech dziękuję też wszystkim pracownikom kościoła, których nie wymieniłam, a którzy sprawiali,

że praca w tym miejscu była przyjemnością.

Dziękuję służbie liturgicznej, scholi parafialnej (szczególnie Magdalenie Zawartko) za piękny śpiew, a obecnemu opiekunowi scholi Markowi Strońskiemu za to, że współpraca przebiegała bez zakłóceń.

Dziękuję chórowi „Cantilena” i wszystkim jego dyrygentom.

Dziękuję orkiestrze, z którą współpracowałam w czasie wszystkich większych uroczystości. Zawsze byliście dla mnie wielką pomocą.

Dziękuję wszystkim osobom zaangażowanym w śpiew w naszym chórze parafialnym „Cantate Domino”, który założyłam, i wszystkim jego dyrygentom. Mam nadzieję, że przyjdzie czas na jego reaktywację i ten śpiew będzie rozślawiał naszą parafię w różnych zakątkach Wrocławia, jak i poza naszym miastem.

Dziękuję Marii i Jarosławowi Zawartkom za pomoc w uświetnianiu większych uroczystości, szczególnie w czasie liturgii Wigilii Paschalnej (śpiew Litanii do Wszystkich Świętych).

Dziękuję wszystkim osobom, które „podrzucały” mi teksty i melodie różnych

pieśni. Zawsze starałam się je wykorzystywać (szczególnie pieśni do świętych i błogosławionych). W miarę możliwości pisałam, drukowałam i umieszczałam je na slajdach. Teraz jest dużo łatwiej, bo można na bieżąco pisać i wyświetlać teksty bez konieczności drukowania ich na folii, wycinania i umieszczania w ramach. Zapewniam, że nie trzymałam tych tekstów tylko dla siebie. Wiele pieśni „powędrowało” dalej, do innych parafii, i mam nadzieję że są wykorzystywane.

Na koniec dziękuję Wam, drodzy parafianie, za ten śpiew, który daje mi wiele radości. Za to, że tak wielu spośród Was zostawało w kościele po mszy i śpiewało wszystkie zwrotki pieśni na zakończenie, za wszystkie ciepłe słowa, które usłyszałam, a które utwierdzały mnie w przekonaniu, że te wszystkie wyrzeczenia było warto przeżyć. Również za krytyczne uwagi, które przyjmowałam i przemyślałam, aby poprawiać jakość mojej pracy. Nie sposób wymienić wszystkich, którzy wyryli swój ślad w moim sercu. Mogę tylko, wzorem o. Mieczysława Hałaszkę, powiedzieć: „Dziękuję wszystkim za wszystko”.

REDAKCJA

Wspólnota Krwi Chrystusa składa serdeczne podziękowania

Pani Dorotce, organistce,

za wiele lat uczestniczenia w adoracji i Mszy świętej i upiększanie nabożeństw swoim śpiewem i grą na organach.
Dzięki Pani mogliśmy pełniej przeżywać zjednoczenie się z Chrystusem.
Dziękujemy serdecznie! Szczęść Boże!

W IMIENIU WSPÓLNOTY – TERESA SKARŻYŃSKA

Pani Dorotko!

Bardzo serdecznie dziękujemy Pani za wieloletnią obecność wśród nas i dyrygowanie naszym „wielkim parafialnym chórem” podczas Eucharystii i nabożeństw.

Bóg zapłać za piękny głos i delikatny akompaniament organowy, za starannie dobierany repertuar pieśni liturgicznych. Dziękujemy też za muzyczne uczestniczenie

w regionalnych zjazdach Przyjaciół Misji. Życzymy, aby talent otrzymany od Pana Boga jeszcze długo cieszył słuchaczy i służył Pani uczniom. Niech Pan Bóg błogosławi Pani i Ali.

Będzie nam brakowało Pani i Pani głosu.

**W IMIENIU PRZYJACIÓŁ MISJI
MARIA ZBOROWICKA**

29. niedziela zwykła 21 października

Służba jest powołaniem jak najbardziej naturalnym. Człowiek bowiem z natury jest sługą, gdyż nie jest panem swego życia, a zarazem potrzebuje wielorakiej posługi ze strony innych. Służąc, ukazuje, że potrafi myśleć nie tylko o sobie i czuje się odpowiedzialny za drugiego. Służyć mogą wszyscy – poprzez czyny na pozór małe, jednak w rzeczywistości wielkie, jeżeli ich pobudką jest szczerą miłość. Słowo Chrystusa wyznacza bardzo wyraźną granicę między duchem panowania a duchem służby: być pierwszym – znaczy być sługą wszystkich.

Iz 53, 10-11
Cena zbawienia

Ps 33
Okaz swą łaskę ufającym Tobie

Hbr 4, 14-16
Przybliżmy się z ufnością do Chrystusa

Alleluja
Syn Człowieczy przyszedł, żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu.

Mk 10, 35-45
Przełożęństwo jest służbą

30. niedziela zwykła 28 października

W modlitwie, poza radościami, musi znaleźć się też echo naszych trosk, niepokojów i cierpień. Cierpienie naszych bliźnich i różnych wspólnot ludzkich domaga się od nas szczególnej solidarności, odpowiedniej i stosownej formy wyrazu. Bóg pragnie dobra i zbawienia każdego człowieka: niech obudzi w nas nadzieję na zwycięstwo tego dobra. Przywrócenie wzroku niewidomemu jest jednym z wielu znaków, jakich Chrystus dokonał, aby otworzyć swoim słuchaczom wzrok duszy, by widzieli, że Pan odmienił los Syjonu.

Jr 31, 7-9
Pan wybawił swój lud

Ps 126
Pan Bóg uczynił wielkie rzeczy dla nas

Hbr 5, 1-6
Chrystus kapłanem na wieki

Alleluja
Nasz Zbawiciel Jezus Chrystus śmierć zwyciężył, a na życie rzucił światło przez Ewangelię.

Mk 10, 46-52
Uzdrowienie niewidomego

W Obrze jest dobrze

Każdego roku w lipcu Przyjaciele Misji są zapraszani do Obry, do seminarium Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów NMP, na rekolekcje. Co roku przybywa na nie dwadzieścia kilka osób z różnych stron kraju, z naszej parafii uczestniczyło kilka osób. Tegoroczne rekolekcje prowadził o. Mariusz Bosek OMI, misjonarz z Urugwaju, którego mieliśmy okazję poznać podczas niedzieli misyjnej w naszej parafii 28 i 29 czerwca tego roku, gdy głosił homilie i rozmawiał z parafianami w misyjnym namiocie przed kościołem.

Ojciec Mariusz od pierwszego spotkania z grupą wprowadził rodzinną atmosferę, która utrzymała się do końca kilkudniowego pobytu. Były to spotkania, na których rozważaliśmy fragmenty Ewangelii; kierunek rozważaniom nadawał ojciec rekolekcjonista, a my usiłowaliśmy nadążyć za Jego myślą i wyciągnąć dla siebie naukę. Swoim sposobem dobrego przewodnika i nauczyciela oraz z pomocą Ducha Świętego spowodował, że nasze serca i umysły otworzyły się i przyjęły słowo Boże ze zrozumieniem i radością.

W programie dnia były konferencje, na których Ojciec Mariusz przedstawił nam św. Eugeniusza de Mazenoda, założyciela Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów NMP. Mówił o jego nawróceniu na pewnym etapie życia, o jego

świętości, relacjach z Panem Jezusem i Maryją, a także o dziełach misyjnych, które rozpoczął po rewolucji francuskiej. Wspominał o ciągle odkrywanych dokumentach z życia Założyciela. Zwracał naszą uwagę na te sprawy, którymi zajmował się św. Eugeniusz, a które są nadal aktualne, oraz na to, w jaki sposób my je możemy realizować w swoim życiu i środowisku.

Centrum naszych spotkań z Panem Jezusem była codzienna Eucharystia, w trakcie której dziękowaliśmy za Miłość, którą nas obdarza, a także przedstawialiśmy sprawy poruszające nasze serca, nasze myśli i pragnienia. Bardzo wzruszające były modlitwy różańcowe i droga krzyżowa z bł. Janem Pawłem II, wsparta środkami audiowizualnymi. Adoracja Najświętszego Sakramentu

i błogosławieństwo dawało nam siły, umacniało naszą wiarę i ufność w Miłosierdzie Boże.

Popołudniowe lub wieczorne spotkania grupy przy kawie i herbacie zbliżyły nas do siebie, a wspólny śpiew radował nasze serca. Bardzo ciekawe i poznawcze były również filmy wyświetlane wieczorem, a szczególnie film dokumentalny z Urugwaju, gdzie Ojciec Mariusz pracował jako misjonarz.

Warto było poświęcić kilka dni, aby być w Obrze, gdzie kwitnie gościnność i raduje piękno przyrody. Została w nas radość z przeżywania tych dni i pozostał żal, że to już koniec tych spotkań. Z całego serca dziękujemy Ojcu Mariuszowi za ojcowski stosunek do uczestników, za mądrość mistrza, gdy prowadził spotkania i celebrował Eucharystię, za szczery uśmiech i uważną serdeczność.

Wszyscy uczestnicy byli wzruszeni, gdy podczas ostatniej Eucharystii w intencji uczestników rekolekcji żegnaliśmy się z sobą, dziękując drogiemu Ojcu za prowadzenie rekolekcji i prosiliśmy Pana Boga o zdrowie dla niego, ponieważ czekała go operacja za kilka dni. Bóg zapłać, Ojciec Mariuszu!

Oczywiście, przywieźliśmy z Obry trochę kłosów zbóż do bukietów zielnych na 15 sierpnia, święto Matki Bożej Zielnej, aby zdobyć pieniądze na budowę kolejnej studni na Madagaskarze, gdzie szalały niszczące wyspę tajfuny.

Dziękujemy wszystkim parafianom za obfitość kwiatów, ziół i zbóż dostarczonych nam na bukiety, dzięki którym możemy uczestniczyć w tak pięknym i ważnym święcie, a także zebrać fundusze na budowę studni na Madagaskarze. Kolorowe dzięki za wszystkie dary serca wrażliwego na potrzeby bliźnich z zielonej wyspy – Madagaskaru.

Od dobrych ludzi otrzymaliśmy za bukiety 10 630 zł. Bóg zapłać!

MARIA ZBOROWICKA



Katecheza tworzy przekonujący obraz Kościoła

W wymiarze „idealnym” katecheza winna zakładać i ukazywać „zachęcający” do przyjęcia obraz Kościoła, który ukaże się najbardziej jako taki wówczas, gdy Kościół będzie w stanie odnawiać się. Ważne jest to zwłaszcza dzisiaj w pracy z młodzieżą i dorosłymi, gdy powinno się dążyć do ożywienia postawy wierności nie tylko Kościołowi „dzisiaj”, ale i „Kościłowi przyszłości”. Postawy wierności takiemu programowi Kościoła, w którym wyraźnie można odczytać prawdę, że jest on wezwany i kierowany przez Ducha Świętego.

W tym punkcie warto kilka zdań poświęcić katechezie dorosłych. Katechizacja dorosłych jest logiczną konsekwencją udzielania przez Kościół chrztu dzieciom.

Jeśli Kościół chrzci małe dzieci, to równocześnie duszpasterze muszą przygotować rodziców i uzdolnić ich do tego, aby je wychowali po chrześcijańsku, to znaczy przekazali im pierwsze wiadomości w zakresie wiary i wprowadzili je w życie Kościoła. Same apele tutaj nie wystarczą. Rodzice też nie wypełniają swego zadania, gdy swoją rolę ograniczają do posyłania dzieci na katechizację organizowaną przez Kościół.

Dzieci partycypują w wierze dorosłych. Tam, gdzie wiara u dorosłych obojętnie wskutek braku należytego pogłębienia, nie może się rozwinąć również i wiara dzieci. Toteż katechizacja dorosłych jest logiczną konsekwencją chrztu dzieci. Ponadto trzeba jeszcze dodać, że jeśli katecheci koncentrują się wyłącznie na katechizacji dzieci i nie obejmują swym wpływem tak-

że dorosłych, to tracą tym samym wpływ na oba pokolenia, ponieważ dzieci znajdują się pod silniejszym wpływem swego środowiska rodzinnego niż katechizacji kościelnej, która odbywa się raz lub dwa razy w tygodniu.

Należałoby to nieco bardziej wyjaśnić. Weźmy np. pod uwagę przypadek, kiedy mamy do czynienia z bardzo dobrze prowadzoną katechizacją dzieci, ale brak jest drugiego bieguna, katechizacji dorosłych. Co się dzieje? Otóż mamy dzieci, których serce, dzięki katechezie, wypełnione jest miłością do Chrystusa. Są poruszone tym, co słyszały na katechezie i co tam przeżyły. Dla dziecka jest rzeczą zupełnie naturalną, że pragnie ono swoje odkrycia, przeżycia i doświadczenia opowiedzieć osobom, z którymi wiąże go kontakt emocjonalny. „Z obfitości serca usta mówią” (Mt 12, 34).

Właśnie w tym momencie niektórzy dzieci muszą przeżyć wielkie rozczarowanie, kiedy stwierdzą, że ich religijne przeżycia nie interesują wcale dorosłych. W środo-

wisku rodzinnym dziecka sprawy wiary brzmią obco, nie można o nich rozmawiać z rodzicami. To, czym jest wypełnione serce dziecka, nie znajduje w jego rodzinie rezonansu, pozostaje bez echa. Prowadzi to oczywiście u dziecka do ostudzenia życia religijnego.

Sprawa przedstawia się trochę inaczej, gdy chodzi o dorastającą młodzież. Nie jest ona już w takim stopniu zależna i zdana na rodziców co dzieci. W wielu sprawach młodzi pragną sami decydować oraz iść własnymi drogami. Niezależnie jednak od takiego czy innego powiązania młodych ludzi z różnymi grupami społecznymi, zwłaszcza z grupami rówieśników, w których życiu pragną uczestniczyć, szukają oni również dorosłych, na których mogliby się oprzeć i orientować w życiu.

W wielu przypadkach nie są to już rodzice, lecz inni dorośli, cieszący się u nich autorytetem moralnym. Tymczasem nierzadko muszą stwierdzić, że sprawy wiary wcale ich nie interesują, że nie odgrywają one w ich życiu żadnej roli, że traktują oni te sprawy jako dobre dla dzieci, ale nie dające się pogodzić z inteligencją ludzi dorosłych.

Ponieważ młodzi nie chcą być traktowani jak dzieci, więc odrzucają to, co dla dorosłych nie ma żadnego znaczenia.

BP MAREK MENDYK



Moi kochani!

Składałam serdeczne podziękowania i gorące „Bóg zapłać” za Waszą gościnność, życzliwość i serca otwarte na drugiego człowieka. Doświadczyłem tego podczas krótkich odwiedzin w Waszej parafii. Szczególne podziękowania składałam tym wszystkim, którzy wsparli dzieło misyjne na Madagaskarze, czy to duchowo, czy przez ofiary materialne. Szczególne „Bóg zapłać” składałam Przyjaciółom Misji Oblackich i zespołowi charytatywnemu

Caritas za przygotowanie wiązanek z ziół i kwiatów i włączenie się w animację misyjną. Pani Teresie Kalińskiej dziękuję serdecznie za indywidualną ofiarę na potrzeby misji (zakup szat liturgicznych i dewocjonaliów).

Ogarniam Was wszystkich swoją modlitewną pamięcią. Bóg zapłać i szczęść Boże!

O. WIESŁAW SAFIAN OMI

1.07.2012

Do naszej wspólnoty parafialnej dołączył neoprezbiter o. Bartłomiej Cytrycki OMI.

W godzinach porannych odwiedził nas o. Sławomir Kalisz OMI, misjonarz z Hongkongu. Przybył wraz z młodzieżą z Chin. Wizyta była krótka, ale bardzo serdeczna i sympatyczna.

22.07

Z okazji wspomnienia św. Krzysztofa po każdej mszy św. uroczyste poświęcono pojazdy naszych parafian.

23–29.07

Parafialna grupa młodzieżowa NINIWA uczestniczyła w kolejnym ogólnopolskim „Festiwalu Życia” w Kodniu (patrz str. 13).

29.07

Gościliśmy o. Piotra Osowskiego OMI, kolportera „Misyjnych Dróg”. Skierował on do nas słowo Boże, zachęcając do pomocy i wspierania dzieł misyjnych.

31.07

Ojciec Józef Kowalik OMI wyjechał do obłackiej parafii w Brampton w Kanadzie, aby pomóc w pracy tamtejszym duszpasterzom.

6–7.08

Gościliśmy młodzież obłacką z Ukrainy wraz z o. Cyprianem Czopem OMI, wieloletnim misjonarzem w Tajlandii, który obecnie posługuje na Ukrainie.

13.08

Naszą parafię opuścił o. Mariusz Urbański OMI, który pomagał w okresie wakacyjnym w pracy duszpasterskiej.

15.08

Obchodziliśmy uroczystość Wniebowzięcia NMP; kazania wygłosił wieloletni misjonarz z Madagaskaru o. Wiesław Safian OMI.

Jak co roku Przyjaciele Misji sprzedawali wiązanki ziół i kwiatów. Ofiary zostały przeznaczone na budowę studni na Madagaskarze.

Do naszej wspólnoty parafialnej dołączył o. Jacek Leśniarek OMI.

19–23.08

Grupka młodzieży z parafii uczestniczyła w obozie tanecznym „Kokotek Dance”.

24.08

Ojciec Bartłomiej Cytrycki OMI obchodził swoje imieniny po raz pierwszy w naszej parafii.

Zygmunt Krasiński – zapomniany wieszcz?

Sejm RP rok 2012 ogłosił rokiem trzech wielkich postaci naszej historii i kultury: ks. Piotra Skargi, Józefa Ignacego Kraszewskiego i Janusza Korczaka. Z niezrozumiałych względów w tym gronie zabrakło Zygmunta Krasińskiego, którego 200. rocznica urodzin minęła 19 lutego br. Czyżby w ośrodkach decyzyjnych dotyczących polskiej kultury pokutowały wciąż uprzedzenia i krzywdzące opinie, które wielokrotnie w przeszłości ujmowały znaczenia temu niezwykle poecie i niepospolitemu człowiekowi?

Kontrowersyjna pod względem artystycznym twórczość Krasińskiego wywoływała sprzeczne opinie: budziła zachwyt, drażniła lub odchodziła w zapomnienie. Zaś możliwość wieloznacznej interpretacji niektórych jego utworów sprawiała, że raz stawiano tego poetę w rzędzie konserwatystów, zwracających naród z rewolucyjnych szlaków historii, to znów widziano w nim przywódcę w walce narodu o niepodległość.

Już za życia uznano go trzecim wieszczem. W tym okresie ceniono go jako twórcę genialnych dramatów, których doskonałość została potwierdzona przez największe autorytety epoki, w tym przez Adama Mickiewicza.

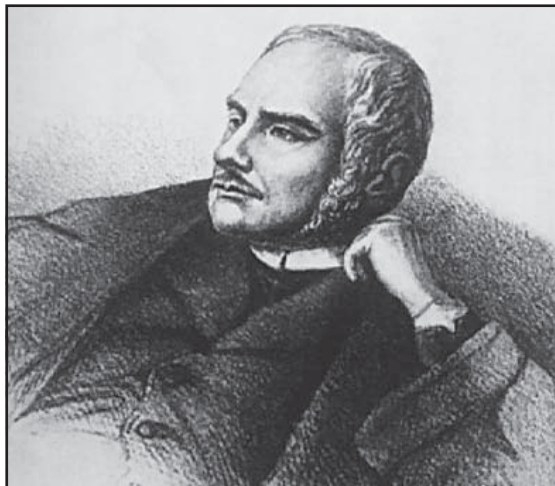
W okresie powstania styczniowego był ceniony jako natchniony wieszcz zapowiadający „przedświtowe” odrodzenie ojczyzny. W epoce Młodej Polski nie cieszył się popularnością, choć w setną rocznicę urodzin poety przypomniano jego dorobek. W okresie międzywojennym potępiano go ze względów estetycznych, nie cieszył się również uznaniem w czasach komuny. Natomiast jednoznaczne zaliczenie poety do reakcyjnych przedstawicieli romantyzmu doprowadziło do usunięcia go z rozważań nad tą epoką.

Pojawiały się opinie, że Krasiński to przerażony rewolucją arystokrata, ostrzegający społeczeństwo przed niemoralną rzezią rewolucji, głoszący ko-

nieczność solidaryzmu społecznego, narodowego i moralnego odrodzenia, a przy tym „kosmopolityczny wojażer, pasywista, pozer i kabotyn”.

Na łamach czasopisma „Życie Literackie” w 1959 roku ukazała się ankieta na temat pozycji Krasińskiego w tamtym czasie. Jej uczestnicy uznali jego dramaty za największe osiągnięcie twórcze, a spuściznę epistolograficzną za najciekawszą pozycję lekturową. Wreszcie uznano poetę za niezbędne ogniwo w kształtowaniu się polskiego romantyzmu. Tak jak zmienne były sądy na temat jego twórczości, tak różne panowały opinie o nim jako człowieku i kształtująca się legenda jego życia. Autor „Nie-Boskiej-komedii” był w znacznym stopniu sam twórcą tej legendy.

Jak nikt inny z jego współczesnych „układał dramat swego życia”, konstruował jedną z najbardziej romantycznych biografii epoki. Legenda ta była żywa już dla współczesnych poecie dzięki obfitej



korespondencji znanej z licznych odpisów oraz ze względu na bogate życie twórcy. Ciekawa osobowość Krasińskiego pociągała także ludzi następnych pokoleń, budzi również zainteresowanie obecnie.

Zbigniew Sudolski, badacz życia i twórczości poety, uważa, że współczesnych pociąga Krasiński – wielki aktor romantycznej sceny życia, człowiek o fascynującej osobowości, fenomenalnej kulturze i bogatej strukturze psychicznej. Przedstawienie samych tylko najważniejszych faktów biografii tego niepospolitego człowieka mocno przekroczyłoby ramy skromnego artykułu, dlatego warto skoncentrować się na tym, co wyjątkowe w jego twórczości.

Zgodnie z duchem epoki, poezję romantyczną stawiał on na najwyższym piedestale, a równocześnie, jak żaden inny twórca tego okresu, potrafił dostrzec jej niszczącą siłę. Pokazał, że prowadzi do zgubnej poetyzacji życia i przeciwstawił jej słuszność wartości chrześcijańskich.

Poetą był różnym. Są w jego dorobku wiersze i poematy znakomite, ale także mierne. Zdawał sobie sprawę z niedoborów swego talentu, pisząc samokrytycznie: „Bóg mi odmówił tej anielskiej miary, / Bez której ludziom nie zda się poeta; / Gdybym ją posiadał, świat ubrałbym w czary, / A że jej nie mam, jestem wierszokleta”.

Natomiast niezwykle fascynującym dziełem są jego listy, pisane do 160 adresatów (ojca, przyjaciół, ukochanych kobiet), listy, które mimo kataklizmów i zdziesiątkowania jeszcze imponują liczebnością, a ich historia mogłaby stanowić materiał na sensacyjną powieść. Korespondencja poety obecnie liczy 3,5 tysiąca listów, które zadziwiają bogactwem treściowym i są prawdziwą kroniką wszystkich niemal dziedzin ówczesnego życia i niewątpliwym arcydziełem literackim.

Arcydziełami są również dramaty: „Irydion” nazywany „rzymskim dramatem o polskim powstaniu” i „Nie-Boska komedia”. Zwłaszcza ten drugi ma szczególną rangę jako utwór intelektualnej głębi, absolutnie nowatorski, niemający ówczesnie odpowiednika w literaturze europejskiej.

Wykraczając poza ramy dominującej w literaturze polskiego romantyzmu problematyki narodowej, poeta pokazał przyczyny, mechanizmy i prawa rewolucji społecznej. Z proroczą niemal przenikliwością i trafnością ocenił jej destrukcyjny i zbrodniczy charakter, co tak bardzo uwierało marksistowskich ideologów w powojennej Polsce. Zwłaszcza że inspirujące procesy rewolucyjne sile nienawiści Krasiński przeciwstawił moc Chrystusa, który w zakończeniu dramatu pojawia się jako sędzia, jedyny Pan i sprawca historii.

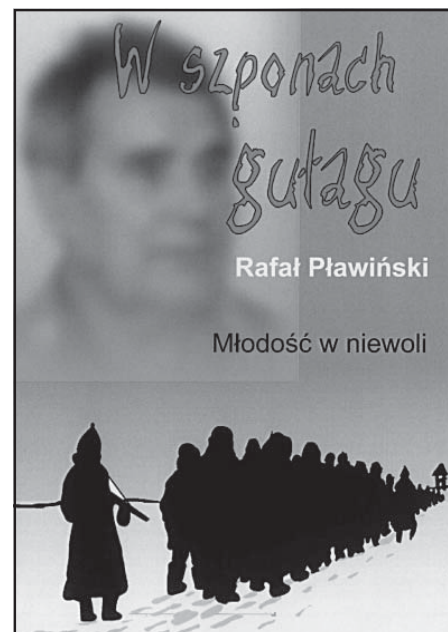
Zadziwiające, jak trafnie autor „Nie-Boskiej” ocenił zagrożenia, które miał przynieść ze sobą komunizm. W ostatnich latach życia na dalszy plan odłożył twórczość literacką na rzecz tajnych działań i konferencji, których celem zawsze była Polska, wolna od zaborców, nie zagrożona widmem rodzącego się komunizmu; Polska – niezbędne ogniwo równowagi politycznej w przyszłej Europie. Dlatego pisał w tym czasie dramatyczne odezwy i memoriały do europejskich polityków i panujących, w tym także do papieża. Zwracał w nich uwagę na to, że w interesie świata zachodniego jest wskreszenie Polski jako zapory przed zagrożeniem wschodniego barbarzyństwa i komunizmu. Jak bardzo uzasadnione to były obawy, mogą potwierdzić wszyscy, którzy przez doświadczenie komunizmu przeszli i jeszcze je pamiętają.

Warto wiedzieć, że Krasiński dostrzegł nie tylko zewnętrzne zagrożenia ojczyzny. O wiele bardziej lękał się upadku sił duchowych narodu, co tak przejmująco wyraził w „Psalmie miłości”: „Niczym Sybir, niczym knuty / I cielskich tortur król, / Lecz narodu duch otruty / To dopiero bólów ból.” Słowa te we współczesnej rzeczywistości godne są zapamiętania jako stwierdzenie porażająco aktualne.

Szerzej o życiu i twórczości poety będzie można posłuchać na wieczorze w ramach „Spotkań z kulturą ojczystą”. Kolejne spotkania odbędą się: 1 września, 6 października i 10 listopada. Serdecznie zapraszamy!

SONIA KROK

Ważna książka



Rafał Pławiński urodził się w 1929 r. w kolonii Bohuszewicze na Wileńszczyźnie. Po 17 września 1939 r. zaczęły się sowieckie prześladowania Polaków, które nie ustąpiły po zakończeniu wojny. Młody Rafał boleśnie przeżywał los rodaków. Już w szkole działał w konspiracji. Za działalność patriotyczną w czasie studiów został skazany w roku 1950 na 10 lat łagru. Był więziony w kilku obozach, najdłużej w Ekibastuzie (Kazachstan), gdzie spotkał Aleksandra Solżenicyna, który odnotował to w swoim „Archipelagu Gułag”.

W nieludzkich warunkach (katorżnicza praca, głód, choroby) dokonał rzeczy niezwyklej – założył polską bibliotekę. W 1952 r. uczestniczył w głodówce oraz buncie więźniów. Po śmierci Stalina został zwolniony, przyjechał do Polski i zamieszkał we Wrocławiu. Do końca życia był społecznie zaangażowany w Związku Sybiraków III RP. Zmarł 2 kwietnia 2012 r. Jest pochowany na cmentarzu przy ul. Bujwida.

Trzytomowe wspomnienia Rafała Pławińskiego „W szponach Gułagu” (Wyd. Jot-KA) są do nabycia w naszej księgarni. To książka, którą warto i trzeba przeczytać.

REDAKCJA

Boża Opatrzność i dobroć ludzi

Pan Leon Błażków jest naszym parafianinem od 1978 r. Regularnie pomaga w niedzielnej kolekcji, jest zelatorem Wspólnoty Żywego Różańca, należy też do Ruchu Odrodzenia Parafii. Przeprowadził się na Popowice z ul. Drukarskiej, gdzie mieszkał od ślubu w roku 1966. Urodził się w Rasztowcach (powiat Skałat, województwo tarnopolskie). Rodzice mieli tu duże gospodarstwo, pasiekę i cegielnię. Ojciec, wielki patriota, wybudował kościół w Rasztowcach. Pan Leon urodził się jako przedostatnie z dziesięciorga dzieci. (Red.)

Początek II wojny światowej dla nas oznaczał wkroczenie Sowietów i obrabowanie całego domu. Ojciec został aresztowany przez NKWD i uwięziony w Skałacie. Mama jeździła tam aż do grudnia, wożąc miód dla enkawudzystów i na Boże Narodzenie ojciec został zwolniony.

Po bitwie stalingradzkiej w 1943 roku zaczął się zbliżać do nas front. W okolicznych lasach było wielu partyzantów rosyjskich, do których dołączali też niekiedy młodzi Polacy, chcąc uniknąć aresztowania przez Niemców. Partyzanci nieraz przychodzili do nas w nocy po żywność.

W drugą niedzielę czerwca roku 1943 wróciliśmy z kościoła i zasiedliśmy do obiadu. Wtedy wpadli do nas Niemcy. Dowódca, kapitan, chciał się wypytać o partyzantów z okolicy. Ojciec, który znał język niemiecki, zaprosił go do stołu. Okazało się, że kapitan znał też polski, bo pochodził z Krapkowic. Mówił, że Niemcy wkrótce zaatakują partyzantów. Tymczasem, jak się miało okazać, to partyzanci zaatakowali pierwi i zaskoczyli Niemców.

W nocy obudziła nas strzelanina. Nasz dom był położony na wzgórzu nad wsią. Widzieliśmy, że wieś się pali. Zginęło wielu Niemców. W odwecie za swoje straty Niemcy zatrzymali i uwięzili ponad 300 osób. Wcześniej rano zabrali mojego ojca i 17-letniego brata. Po jakimś czasie pobiegłem do wsi, żeby zobaczyć, co się dzieje. Ojciec i brat byli razem z innymi mieszkańcami wsi aresztowanymi przez Niemców. Bałem się bardzo, ale chciałem być razem z nimi. W tym czasie nasz dom został ostrzelany przez artylerię i doszczętnie zniszczony. Byliśmy przekonani, że wszyscy w domu zginęli.

Ojciec kazał mi spróbować ucieczki. Zaryzykowałem i pobiegłem w stronę lasu. Do dziś nie wiem, czy pilnujący nas Niemiec nie zauważył mnie, małego chłopca, czy po prostu po-

zwolił mi uciec. Gdy dobiegłem do domu dziadków, okazało się, że dziadek i młode małżeństwo, które mieszkało z nimi jako sublokatorzy, zostali aresztowani przez Niemców. Babcia nie wiedziała, gdzie są.

Ksiądz proboszcz prosił Niemców, by zwolnili zatrzymanych Polaków, bo wieś nie pomagała rosyjskim partyzantom. Wieczorem Niemcy zwolnili wszystkich. Pobiegliśmy do naszego zrujnowanego domu. Okazało się, że mama uciekła z dziećmi do ziemianki pod letnią kuchnią w naszym obejściu i w ten sposób wszyscy się uratowali. Zamieszkaliśmy u babci. Niestety, dziadek, sublokatorzy i sześć innych osób zostali rozstrzelani w gliniankach.

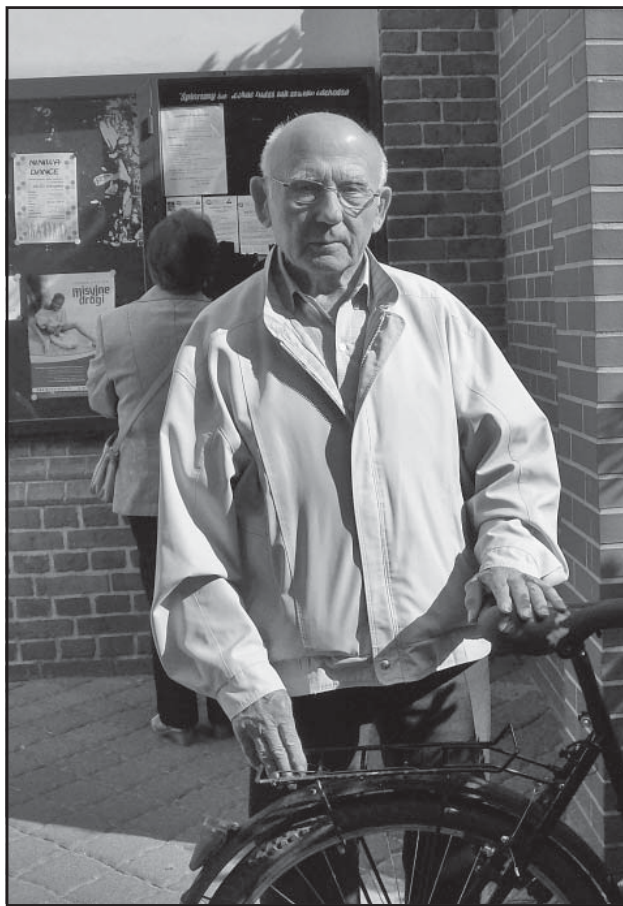
Pod koniec wojny nasiliły się ataki banderowców na polskie gospodarstwa. Mój starszy brat, 15-latek, został przez nich żywcem spalony w 1944 roku, jednak nie traciliśmy nadziei, że wreszcie będzie pokój. Niestety, wraz z wieloma innymi mieszkańcami polskich kresów musieliśmy porzucić naszą ojcowiznę. Na przełomie kwietnia i maja 1945 r. pojechaliśmy w bydłowych wagonach na zachód. Po miesiącu wysiedliśmy na stacji kolejowej Wrocław-Brochów. Najpierw mieszkaliśmy w barakach, a potem dostaliśmy gospodarstwo w Gniechowicach.

Pewnego dnia jesienią 1946 r. ojciec przywiózł do Wrocławia ziemniaki na sprzedaż i w pobliżu hali targowej na pl. Nankera spotkał owego kapitana, Niemca, który był w czasie wojny w naszym domu w Rasztowcach. Niemiec go poznał i zatrzymał się, by porozmawiać.

Jako dziecko nie przeżywałem tych zdarzeń tak świadomie jak teraz, gdy je tak często wspominam. Wtedy na pewno wielu spraw nie rozumiałem. Dziś wiem, że Pan Bóg zesłał tylu dobrych ludzi i postawił ich na mojej drodze, aby mnie ocalić. Żyję dzięki Bożej Opatrzności.

W moim życiu i rodzinie Bóg jest zawsze na pierwszym miejscu.

LEON BŁAŻKÓW



Takim Go zapamiętałem

Ksiądz Prałat prof. zw. dr hab. Waldemar Irek, rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu – faktów z Jego życia wystarczyłoby na biografie kilku osób. Umarł, mając niespełna 55 lat, ale „przeżył czasów wiele”.

Urodził się 30 grudnia 1957 r. w Oławie. Świecenia kapłańskie otrzymał 22 maja 1982 r. w katedrze wrocławskiej. W latach 1982–1985 był wikariuszem w Strzegomiu, następnie pracował w Wydawnictwie Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej (1985–1987). Po studiach na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim zakończonych doktoratem, zaangażował się w duszpasterstwo akademickie w Centralnym Ośrodku Akademickim we Wrocławiu (1990–1991), współorganizował Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej. W 1991 r. został kapłanem Garnizonu Wojska Polskiego we Wrocławiu i dziekanem Śląskiego Okręgu Wojskowego. Założył i był pierwszym redaktorem naczelnym pisma wojskowego „Nasza Służba”. W 1995 r. został mianowany proboszczem parafii pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Oławie. Posługę tę pełnił do 2007 r., gdy 28 maja został wybrany Rektorem Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Funkcję tę pełnił w drugiej już kadencji.

Jego działania wybiegały daleko poza naszą uczelnię. W 1992 r. podjął wykłady na Politechnice Wrocławskiej (w latach 2004–2007 pełnił funkcję dyrektora Studium Nauk Humanistycznych Politechniki Wrocławskiej), w Akademii Muzycznej we Wrocławiu (od 1995 r.), w Wyższym Seminarium Duchownym Księży Salwatorianów w Bagnie (od 2000 r.). W 2002 r. został zaproszony z wykładami do Centrum Formacji Duchowej w Krakowie założonego przez księży salwatorianów. Od 2006 r. był konsultorem Rady Episkopatu Polski ds. Apostolstwa Świeckich oraz członkiem Komisji ds. GMO Ministerstwa Środowiska, a rok później został członkiem Komisji Teologicznej przy Polskiej Akademii Nauk oraz Rady Naukowej Episkopatu Polski.

Jakim Go zapamiętałem? Ksiądz Irek kochał Boga po męsku i pasjonował się książkami. Kilka miesięcy temu wraz z pozostałymi dwoma prorektorami PWT towarzyszyłem Mu w podróży do Warszawy. Chociaż byliśmy spóźnieni, to na wysokości Niepokalanowa poprosił: „Wstąpmy na chwilę do Ojca Maksymiliana”. Zatrzymaliśmy się, aby pomodlić się w kaplicy, gdzie Ojciec Kolbe odprawiał msze, oraz rzucić okiem na celę zakonną, w której redagował „Rycerza Niepokalanego”. Krótka modlitwa, krótki pobyt. Po męsku. Bez niepotrzebnych słów. Wdzieliśmy to wiele razy, nie przybyliśmy tu dla turystyki. Była w Księdzu Rektorze prosta wiara, która kazała nadłożyć drogi, aby najzwyczajniej „odwiedzić” Maksymiliana. Wcześniej poprosił, abyśmy jechali przez Łódź, bo chciałby odebrać książki z zaprzyjaźnionego antykwariatu.

Po Bogu, a przed książkami (!), Ksiądz Rektor kochał człowieka. Jako prorektor ds. naukowo-dydaktycznych niejednokrotnie widziałem, że okazywał studentom życzliwość, choć niekiedy wręcz na nią już nie zasługiwali. Na naszej uczelni – w gronie prorektorów, zarządu, senatu – wyraźnie wprowadzał atmosferę życzliwości. Okazywał się przede wszystkim człowiekiem. Miał odwagę być człowiekiem. Miał odwagę być dobrym. Miał odwagę tę dobroć okazywać. Miał też odwagę myśleć w sposób nietuzinkowy; nie chował się za okrągłymi formułkami, ale szukał prawdy, a częściej jeszcze zwykłej przyzwoitości. Potrafił czarne nazwać – nawet dosadnie – czarnym, a potem temu „czarnemu” okazywać ze sprawiedliwością dobro. Odnosiłem wrażenie, że nie chciał mieć wrogów.

Pamiętam ostatnie spotkanie prorektorów z Nim. Było ciepłe i przeraźliwie zwyczajne. Przy pożegnaniu nikt z nas



nie przeczuwał, że gdy następnym razem przyjdziemy do Jego gabinetu, nie wyjdzie nam na powitanie, jak zawsze to czynił. Teraz dopiero widać, jak wielką wartość miała Jego obecność pośród nas; wyznaczał kierunek dla szacunku i życzliwości wobec profesorów i studentów.

Jego pogrzeb też daje wiele do myślenia. Mszę pogrzebową koncelebrowało 510 kapłanów na czele z Metropolitą Wrocławskim, abp. Marianem Gołębiewskim. Kościół w Oławie, gdzie kiedyś był proboszczem, wypełnili szczerze sami kapłani; niektórzy z nich nawet stali. Ludzie świeccy, głównie dawni parafianie, uczestniczyli w liturgii za pośrednictwem telebimów. W testamencie Ksiądz Irek prosił, aby pogrzeb był prosty i skromny. Dziękował Bogu, że dał Mu ciekawe życie, pełne przyjaciół. Szczególnie za-brzmiały słowa pisane 15 lat wcześniej, że chociaż teraz opowiada o Bogu, to ciekawy jest tej chwili, gdy po drugiej stronie życia zobaczy, jak to wszystko dokładnie jest.

Wiele razy rozmawialiśmy z Nim o śmierci – Jego Mamy, przyjaciół, uczniów i uczennic. Pamiętam, że były to rozmowy pogodne. Z każdej wynikało, że starał się, aby umierający żyli do końca z pogodą ducha. Jemu też Bóg pozwolił żyć intensywnie do końca.

**O. KAZIMIERZ LUBOWICKI OMI
PROREKTOR PWT WE WROCŁAWIU**

OGŁOSZENIA DROBNE

MACIERZ ZIEMI CIESZYŃSKIEJ zaprasza chętnych do pogłębienia wiedzy o historii i kulturze Ziemi Cieszyńskiej. Informacje:
Tel. 71 555 7563, 71 792 2618

WYKWAŁIFIKOWANA OPIEKUNKA podejmie pracę przy dziecku lub osobie starszej.
Tel. 71 795 7597

FIRMA MARTER instalacje elektryczne, hydrauliczne, glazura, remonty kompleksowe. Tel. 607 633 217

FHU „NASZE PODŁOGI” – sprzedaż parkietów, desek, paneli, listew; montaż, cyklizowanie; ul. Popowicka 28 pn.-pt. w godz. od 8.30 do 16.30, soboty od 9.00 do 13.00.
Tel. 725 615 008

KOMPUTEROPIANIE wszelkiego rodzaju tekstów, również prac naukowych w językach obcych, formatowanie do druku.
Tel. 501 759 426

SPRZĄTANIE, CZYSZCZENIE GROBÓW: profesjonalna pomoc w należytnym i schludnym utrzymaniu grobów przez cały rok.
www.grobywroclaw.pl
Tel. 603 519 217

NAUCZYCIEL DYPLOMOWANY udziela korepetycji z biologii i chemii na poziomie gimnazjum. Konkurencyjne ceny.
Tel. 502 951 790

KOREPETYCJE z jęz. polskiego w zakresie szkoły podstawowej i gimnazjum.
Tel. 71 355 2183, 504 369 240

MASAŻE LECZNICZE I RELAKSACYJNE
Tel. 609 302 965 (P atrycja)

UBEZPIECZENIE samochodów i in. pojazdów, polisy AC/OC/NNW. Bezplatny dojazd do klienta, konkurencyjne ceny (Piotr Maciąg).
Tel. 501 144 335

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY język angielski.
Tel. 660 024 474

MATEMATYKA I FIZYKA NA OSIEDLU
Gimnazjum (testy matematyczno-przyrodnicze), szkoła średnia (matura, prawdziwe arkusze, matura międzynarodowa SL i HL), studia.
Tel. 71 790 4895

SPRZEDAM pianino Lindbergh.
Tel. 71 338 0134 lub 509 082 384

POKÓJ DO WYNAJĘCIA dla studentki lub pracującej pani.
Tel. 71 355 7747

DLA OSOBY NIEPALĄCEJ do wynajęcia od 1 października br. jeden pokój z dużą kuchnią i łazienką; ul. Racławicka róg Sokolej, idealna lokalizacja dla studentów UE i UW. Wynajmujący będzie sam w mieszkaniu (właściciel jest za granicą).
e-mail: anna_sypnik@yahoo.com
Tel. 796 074 489

MATEMATYKA SKUTECZNE KOREPETYCJE

ZAKRES LEKCJI:

- szkoła podstawowa
- gimnazjum
- szkoła średnia (liceum, technikum)
- przygotowanie do matury: podstawowej i rozszerzonej

Mam wieloletnie doświadczenie pedagogiczne z uczniem na każdym poziomie wiedzy.

Przygotowuję do egzaminów, klasówek, konkursów, ułatwiam nadrobić zaległości, pomagam w pracach domowych.

KOREPETYCJE U UCZNIA W DOMU
TEL. 668-967-527

POGOTOWIE KOMPUTEROWE

Solidnie, tanio, skutecznie!
Odzyskiwanie utraconych danych
0 668 014 248

USŁUGI KRAWIECKIE

Przeróbki, wszywanie zamków, skracanie, zwężanie, inne

poniedziałek-wtorek-czwartek
od 9.00 do 17.00

Tel. 791 652 094

Pod dużym kościołem
koło głównego wejścia
od ul. Rysiej

ZAPRASZAMY!

WYNAJMĘ POKÓJ jednej osobie (lub małżeństwu studenckiemu).
Tel. 71 795 7597

WYNAJMĘ POKÓJ dla jednego lub dwóch studentów. Tel. 662 615 192

WYNAJMĘ MIESZKANIE ul. Wejherowska, dwa pokoje, 34 m², od 15 października.
Tel. 692 928 324

SPRZEDAM MIESZKANIE 34 m² dwa pokoje, po remoncie, ul. Wejherowska, cena do negocjacji 219 tys. zł.
Tel. 606 130 577

KSIĘGARNIA PARAFIALNA „LEW JUDY” zaprasza

od pn - pt w godz. 13.00 - 18.00
w niedziele w godz. od 9.30 do 13.00

- czasopisma i książki religijne
- płyty audio i wideo
- artykuły biurowe

BIURO TURYSTYCZNO-PIELGRZYMKOWE ALFA-TUR ZAPRASZA:

WŁOCHY

04.10-13.10.2012 – 1990 zł

MEDŽUGORJE

05-12.10.2012 – 590 zł + 130 euro

PIELGRZYMKA DO FATIMY

Z OKAZJI 95 ROCZNICY OBJAWIEŃ

08-20.10.2012 – 3490 zł

RZYM Z BŁ. JANEM PAWŁEM II

16-20.10.2012 – 2190 zł

NA ROK WIARY ZIEMIA ŚWIĘTA

21.10-29.10.2012 – 2999 zł

CYPR – ŚLADAMI WCZESNEGO

CHRZEŚCIJAŃSTWA, WYLOT Z WARSZAWY

06-13.11.2012 – 3190 zł

FATIMA-LIZBONA-PORTO-SANTIAGO

SAMOLOT Z WARSZAWY

08-14.10.2012 – 3100 zł

JORDANIA, ZIEMIA ŚWIĘTA

10.11-17.11.2012 – 3490 zł

KUBA I MEKSYK Z ODPUSTEM W GUADALUPE

28.11-15.12.2012 – 4950 zł + 2250\$

Wrocław, ul. Horbaczewskiego 29b
Tel./fax 71 352 2319; kom. 601 788 190
www.alfa-tur.pl; info@alfa-tur.pl

STOPKA REDAKCYJNA

ADRES: Parafia pw. NMP Królowej Pokoju,
54-239 Wrocław, ul. Ojców Oblatów 1

E-MAIL: krolowa@archidiecezja.wroc.pl

OPIEKUN: o. Jerzy Ditrich OMI

ZESPÓŁ: o. Bartłomiej Cytrycki OMI, Ewa Kania,
Barbara Małyka, Bożena Sobota,
Aleksandra Wolska, Dawid Wolski

FOTOGRAF: Damian Szpalerski, Piotr Janicki
REKLAMY: Tel. 604 169 094

NAKŁAD: 2 500 egz. ■ Cena: gratis ■

Redakcja przyjmuje materiały w terminie
do 15. dnia każdego miesiąca.
Zastrzegamy sobie prawo do skrótów
i opracowań redakcyjnych.
Nie odpowiadamy za treść
zamieszczanych reklam i ogłoszeń.

MSZE ŚWIĘTE

Msze Święte w niedziele i uroczystości w kościele NMP Królowej Pokoju (duży kościół): 7.00, 8.30, 10.00, 11.30 (z udziałem dzieci), 13.00, 18.00, 21.00 (akademicka).

Msze Święte w niektóre Święta zniesione: 6.30 (św. Jerzy), 9.00, 11.00, 16.30, 18.00, 19.30 (pozostałe w dużym kościele).

Msze Święte w dni powszednie w kościele św. Jerzego (mały kościół): 6.30, 9.00, 18.00 oraz Msze pogrzebowe.

SPOWIEDZ

Okazja do sakramentu pojednania w każdy piątek od godz. 15.00 do 18.00 w kościele św. Jerzego. Także na początku każdej Mszy Świętej w niedziele i święta oraz w dni powszednie o 9.00 i 18.00. Popołudniowa spowiedź pierwszopiątkowa w dużym kościele, a o 6.30 i 9.00 w kościele św. Jerzego. Spowiadać się można także w indywidualnie umówionym terminie.

CHRZEST

Chrzty w trzecią niedzielę miesiąca podczas Mszy Świętej o godz. 13.00 w kościele św. Jerzego.

Każdy chrzest trzeba zgłosić w biurze parafialnym z kilkudniowym wyprzedzeniem, a w piątek poprzedzający chrzest uczestniczyć w specjalnej konferencji o godz. 19.00 dla rodziców i chrzestnych (salka nr 10).

Uwaga! Chrzty dzieci odbywają się na zasadzie przywileju wynikającego z wiary i świadectwa życia rodziców dziecka. Środowisko wiary jest tu zasadniczym motywem.

BIERZMOWANIE

Sakramentu bierzmowania udziela się w drugiej klasie szkoły średniej.

Młodzież, która uczęszcza na katechizację w szkole, może z początkiem września zgłosić się w parafii na indywidualną rozmowę przed rocznym przygotowaniem. Odbywa się ono w małych grupach ewangelizacyjnych.

I KOMUNIA ŚW.

Do pierwszej Komunii dzieci przystępują w drugiej klasie szkoły podstawowej. Są 2 grupy: rodzinna i tradycyjna.

Rodzice dziecka zgłaszają się we wrześniu na spotkanie indywidualne, na którym poznają szczegóły przygotowania.

Spotkania odbywają się raz w miesiącu: poświęcenie dewocjonaliów (X, XII, II, IV) na Mszy Świętej o 11.30 w dużym kościele.

MAŁŻEŃSTWO

Planowany ślub zgłasza się trzy miesiące przed zawarciem, dołączając dokumenty: aktualne świadectwo chrztu, świadectwo katechizacji ze szkoły średniej, dowód osobisty oraz dokument z Urzędu Stanu Cywilnego stwierdzający stan wolny.

Nauki przedślubne: od września do czerwca wg ustalonego grafiku (z przerwą w lipcu i sierpniu) w poniedziałek o godz. 19.00 (salka nr 10).

Poradnia przedmałżeńska: obowiązkowe spotkania w poniedziałek o umówionej godzinie między 17.00 a 19.00 (sala nr 10).

NAMASZCZENIE CHORYCH

Sakramentu chorych udzielamy podczas odwiedzin chorych w wyznaczone piątki i soboty miesiąca oraz na indywidualne wezwanie.

Przypominamy, że nie jest to sakrament umierających, lecz właśnie chorych, należy zatem w każdej poważnej chorobie wezwać kapłana z posługą sakramentalną.

Wszyscy chorzy naszej parafii mają możliwość przyjęcia Komunii Świętej w każdą niedzielę dzięki posłudze nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej.

Chorych należy zgłaszać w biurze parafialnym.

POGRZEB

W przypadku śmierci nie wzywamy kapłana do zmarłego. Najpierw trzeba załatwić formalności w Urzędzie Stanu Cywilnego i pogrzeb. Do Biura Parafialnego przychodzimy o dowolnej porze z odpisem aktu zgonu, ustalamy godzinę Mszy Świętej (najczęściej proponujemy godz. 8.30 lub 9.30) i informujemy o miejscu i terminie pogrzebu.

W dniu pogrzebu zabieramy kapłana na cmentarz, gdzie odprawiane są ceremonie pogrzebowe.

NABOŻEŃSTWA

Nabożeństwo powołaniowe w pierwszy czwartek miesiąca przed wieczorną Mszą Świętą w kościele św. Jerzego.

Nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa w pierwszy piątek miesiąca po wieczornej Mszy Świętej w dużym kościele.

Nabożeństwo do Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny w pierwszą sobotę miesiąca po wieczornej Mszy Świętej w kościele NMP Królowej Pokoju.

Nabożeństwo do Matki Bożej Fatimskiej 13. dnia miesiąca po wieczornej Mszy Świętej w dużym kościele.

Nowenna do św. Antoniego w każdy wtorek na Mszy Świętej o godzinie 9.00

Nabożeństwa Różańcowe w październiku: dla dzieci o godz. 16.30 (mały kościół), dla dorosłych po wieczornej Mszy Świętej (duży kościół).

Wypominki z różańcem za zmarłych od 1 listopada, jak długo przynoszone są kartki wypominkowe (zazwyczaj do 16 listopada).

Koronka do Miłosierdzia Bożego w poniedziałki po wieczornej Mszy Świętej oraz codziennie o godz. 15.00 w kościele św. Jerzego.

Wielki Post: Droga Krzyżowa – piątek: dla dzieci o godz. 16.30, dla dorosłych o godz. 17.30; Gorzkie Żale – niedziela o godz. 17.00.

ROCZNICE

Pierwszą rocznicę urodzin i chrztu św. obchodzimy w naszej parafii w drugą niedzielę miesiąca. Msza Święta i błogosławieństwo rocznych dzieci o godz. 13.00.

Kolejne rocznice małżeństwa obchodzimy w czwartą niedzielę miesiąca. Msza św. w intencji jubilatów o godz. 13.00.

Gdy ktoś obchodzi srebrne lub złote gody, możliwa osobna Msza Święta z uroczystym odnowieniem przysięgi małżeńskiej.

Obchody rocznicowe należy wcześniej zgłosić w biurze.

WAŻNE INFORMACJE

Biuro Parafialne: poniedziałek–piątek od godz. 16.00 do 17.30.

Parafialny Zespół Caritas: czwartek w godz. od 17.00 do 18.00.

Księgarnia: pn–pt od 13.00 do 18.00, niedziela od 9.30 do 13.00

Duszpasterstwo Parafii NMP Królowej Pokoju,

ul. Ojców Oblatów 1, 54–239 Wrocław

tel. 071 793 67 71 w. 46 (Biuro Parafialne)

fax: 071 793 67 71 wew. 30

e-mail: krolowa.pokoju@archidiecezja.wroc.pl

**Konto parafii: Bank PEKAO S.A I Oddział Wrocław
nr rachunku 49 1240 1994 1111 0000 2496 8601
(na cele kultu religijnego)**

Nasze dzieci naszym dobrem

Na Popowicach osiedliliśmy się pod koniec lat 70-tych. To było nasze pierwsze wspólne miejsce zamieszkania po ślubie. Tutaj też urodziły się nasze dwie córki – starsza Ania i młodsza Marta. To były bardzo trudne lata. Brakowało wszystkiego i nawet podstawowe artykuły trzeba było zdobywać, łącznie z lekarstwami, które w kilku sytuacjach sprowadzaliśmy z zagranicy. Sami szyliśmy ubranka naszym dzieciom, a brak książek rekompensowaliśmy własnymi opowiadaniem i licznymi wycieczkami po Polsce.

Duży kościół był jeszcze w budowie, więc bardzo często staliśmy z kilkuletnią Anią w czasie Mszy na dworze, bo mały kościółek pw. św. Jerzego nie mógł wszystkich pomieścić. Niezależnie jednak od pogody, czasem stojąc w strugach deszczu, nie mieliśmy wątpliwości, że tutaj jest nasze miejsce.

Od wczesnych lat staraliśmy się przekazywać naszym dzieciom podstawowe wartości i przesłania naszej wiary. Dużo zawdzięczamy Ojcom Oblatom, którzy zawsze z dużą wrażliwością i zaangażowaniem wsłuchiwali się w potrzeby wszystkich naszych dzieci w parafii. Lekcje religii, udział w scholi,

wspólne wigilie i procesje Bożego Ciała, do których zawsze przygotowywaliśmy nasze córki. To były zawsze bardzo ważne momenty w ich edukacji, w rozbudzaniu i kształtowaniu miłości i przywiązania do Pana Boga. Dbaliśmy również o drobne szczegóły, np. szyjąc specjalne stroje krakowskie dla Ani i Marty na procesję Bożego Ciała.

W wychowaniu naszych dzieci ważnym elementem były zawsze wspólne wyjazdy, zarówno te krótkie jednodniowe, jak i te dłuższe wakacyjne. To na tych wyjazdach uczyły się naszej historii, szacunku do pracy innych ludzi i poszanowania przyrody. Zawsze chętnie wspominamy takie miejsca naszych wyjazdów jak: Kraków, Ojców, Święty Krzyż czy Jasna Góra.

Dzisiaj nasze córki są dorosłe, ukończyły studia i budują własne życie. Cieszymy się, że udało nam się przekazać im to, co najważniejsze: przywiązanie do Pana Boga, naszego kościoła, wiedzę o naszej ojczyźnie, szacunek dla ludzi i naszej trudnej historii. Widzimy, jak angażują się w różne inicjatywy społeczne, by pomagać innym ludziom i ta ich wrażliwość nas cieszy. I jest dla nas rzeczą ważną, że to właśnie tutaj, w Polsce, nasze dzieci widzą, pomimo wielu trudności, swoje miejsce do życia.

Nasze dzieci są wielkim darem dla nas od Pana Boga i każdego dnia cieszymy się ich obecnością. Mamy nadzieję doczekać się wnuków, bo



dzieci to dla nas wszystkich wielkie dobro, o które trzeba dbać i które trzeba pielęgnować każdego dnia przez całe życie. Dzieci są naszą radością i zawsze dziękujemy Panu Bogu za dar ich życia.

Dziękujemy Ojcom Oblatom za mądre przekazy. Dziękujemy wszystkim przyjaciołom i wielu poznanym ludziom za to pozytywne środowisko, w którym mogły wzrastać nasze dzieci.

KRYSZYNA I JANUSZ URBANOWICZOWIE

Redakcja „Królowej Pokoju”
powiadamia z radością, że 4 lipca br.
urodził się Adam Jan Wolski,
syn Aleksandry i Dawida.
Adasiu,
rośnij w łasce u Boga i u ludzi!





Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

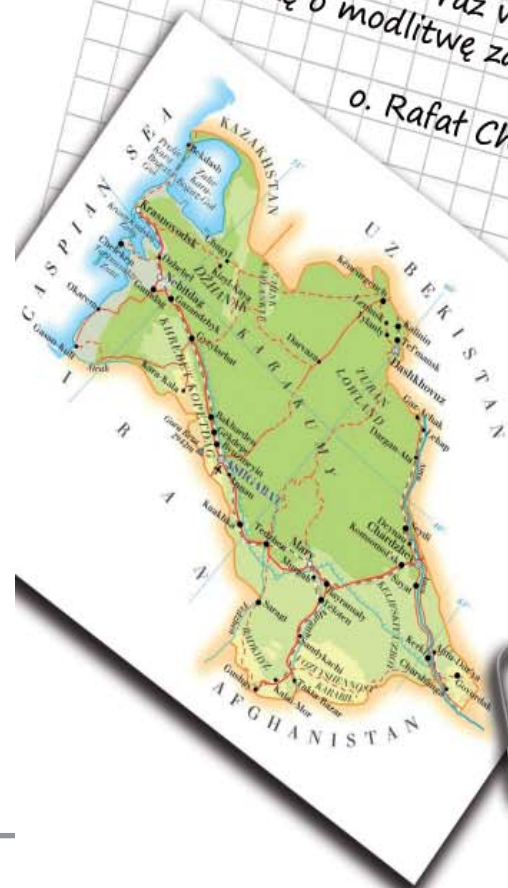


Na samym początku pozdrawiam wszystkich bardzo serdecznie z Turkmeni-
stanu. Zapewne zastanawiacie się teraz – jak ja, zanim tutaj przyjechałem –
gdzie to jest? Otóż jest to kraj położony w Azji Centralnej. Jeżeli sprawdzicie na
mapie, to zobaczycie, że naszymi sąsiadami są m.in. Iran i Afganistan. Jednak
najciekawsze jest to, że jest to państwo, którego większa część terytorium to
pustynia Kara-kum. Wobec tego możecie być pewni, że piasku mamy tutaj pod
dostatkiem i tak jak na każdej pustyni temperatury są bardzo wysokie. Latem
w Aszchabadzie termometry dochodzą do +50 stopni Celsjusza.

Piszę do Was, by podzielić się troszeczkę moim doświadczeniem głoszenia
Jezusa Chrystusa w tym pięknym kraju. Gdybyśmy próbowali porównać Turkme-
nistan z Polską, to jednego możemy być pewni: tutaj nie mamy żadnego kościoła,
ostatni i jedyny, jaki tutaj był, został zniszczony przez trzęsienie ziemi w 1948
roku. Pocieszamy się tym, że w naszym domu, w którym mieszkamy, mamy
przepiękną kaplicę, gdzie każdego dnia gromadzimy się na Eucharystii.
Na razie rozmawiamy z ludźmi po rosyjsku lub angielsku, ale już niedługo
będziemy głosić Ewangelię w ich własnym języku – turkmeńskim. W każdą
niedzielę gromadzimy się na przepięknej liturgii. W tak niewielkiej wspólnotie jest
obecna również grupa dzieci, która zaraz po Mszy św. zbiera się w salce na wspól-
nych zabawach i grach. Często również, wraz z o. Andrzejem i o. Diego, jesteśmy
widzami na przygotowanym przez nich przedstawieniu lub pantomimie.

Na koniec jeszcze raz wszystkich gorąco pozdrawiam
i proszę o modlitwę za naszą niewielką wspólnotę.

o. Rafał Chilimoniuk OMI



Kochane Dzieci!

Wszystko, co dobre, szybko się kończy... Wakacje już dobiegły końca i przed nami kolejny rok nauki, zdobywania wiedzy w szkole, poznawania Pana Boga na katechezie.

W tym roku szkolnym chcemy na nowo przypomnieć sobie i pogłębić wiedzę na temat wiary, dlatego w kolejnych numerach „Pazia Królowej” będziemy poznawali znaczenie poszczególnych prawd wiary. Nie zabraknie również ciekawych konkursów i atrakcyjnych nagród.

Nowością są listy misjonarzy skierowane do Was, Drogie Dzieci. Z nimi związany jest pierwszy konkurs! Uważnie przeczytajcie list o. Rafała, który pracuje



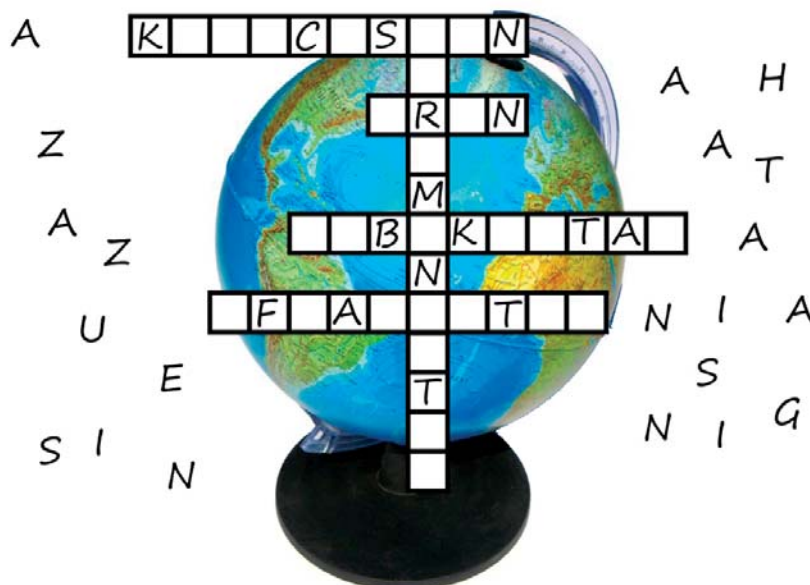
w Azji, w Turkmenistanie, a później rozwiążcie krzyżówkę. Rozwiązania przynieście osobiście na kartce do o. Bartłomieja Cytryckiego (z podanym imieniem, nazwiskiem i wiekiem) lub prześlijcie na adres e-mail:

cytrycki@gmail.com
Rozwiązanie konkursu 30 września w czasie Mszy Świętej o godz. 11.30. Czekajcie ciekawą nagrodą!

O. BARTŁOMIEJ CYTRYCKI OM

Zadanie 1

Uzupełnij krzyżówkę z liter, które znajdują się po lewej i prawej stronie globusu. Podpowiedź: są to nazwy kraju misyjnego o. Rafała i państw sąsiadujących.



Zadanie 2

Czy potrafisz odczytać zaszyfrowane hasło?

	1	2	3	4
I	E	Ń	K	O
II	Ś	S	I	T
III	W	Z	B	M
IV	A	L	R	N

4 IV	3 II	1 I	1 III	4 I	2 IV	1 IV

3 III	1 IV	3 III	3 II	2 IV	4 I	2 I	2 II	3 I	1 IV

Rekolekcje wspólnoty „Umiłowany i umiłowana” – Markowice i Zakrzów





Rekolekcje wspólnoty „Lew Judy” – Gródek nad Dunajcem